Nr. 239 | Sobota 27 Sierpnia 1938 r. | Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Wareckа 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60

Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka R. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 60, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Leon Jouhaux — sekretarz Generalnej Konfederacji Pracy

O sytuacji we Francji

Klasa robotnicza odepsze wszelkie zamachy na ustawodawstwo społeczne



JOUHAUX.

Bawiący w Nowym Jorku sekretarz generalny francuskiej Generalnej Konferencji Pracy Jouhaux złożył wobec przedstawicieli prasy amerykańskiej oświadczenie na temat niedzielnej mowy premiera Daladiera i reakcji związków zawodowych. Generalna Konfederacja Pracy — mówił Jouhaux — zgodziła się już dawno na czasową modyfikację 40-godzinnego tygodnia pracy w niektórych przemysłach przeznaczonych dla obrony narodowej, ale nie mogłaby w żadnym wypadku zgodzić się na ogólne zniesienie tego tygodnia pracy, zwłaszcza wobec powiększenia się bezrobocia.

Na pytanie dziennikarzy, czy możliwy byłby kompromis, Jouhaux odpowiedział, że tekst ustawy o 40-godzinnym tygodniu przewiduje już pewne ustępstwa, dotychczas jednak przemysłowcy nie skorzystali z nich. Powiadamy im: skorzystajcie najpierw z ustępstw, przewidzianych w ustawie. Jeżeli nowe ustępstwa będą konieczne dla dobra armii, gotowi j[illegible] zbadać każdą sytuację i wszcząć rokowania, ale nie ma mowy o generalnym zniesieniu zdobyczy socjalnych.

Przed wyjazdem do Meksyku Jouhaux złożył wizytę prezydentowi Rooseveltowi.

Prezydium komisji administracyjnej francuskiej Partii Socjalistycznej poleciło swoim delegatom do Rady Narodowej Frontu Ludowego, domagać się zwołania Izb. Równocześnie delegaci mają domagać się, aby Rada Narodowa Frontu przeciwstawiła się energicznie wszelkim zamachom na obecne ustawodawstwo społeczne.

Niebezpieczeństwo powodzi

w dalszym ciągu zagraża

Sytuacja powodziowa na terenie województwa krakowskiego w ciągu ubiegłej nocy uległa dalszej lekkiej poprawie zmniejszenia się opadów deszczowych.

Na Skawie, Rabie, Dunajcu i Ropie zanotowano pewien spadek wód. Przed świtem miejscami zaczął padać deszcz, to też [illegible] jest wykluczone ponowne zwiększenie się poziomu wody. Stan wody na Wiśle w jej górnym biegu do powiatu bocheńskiego włącznie zlekka się obniżył, przy czym w Krakowie obniżenie się poziomu wyniosło 9 cm, natomiast na terenie powiatów dąbrowskiego i mieleckiego w dalszym ciągu podnosi się jeszcze i o godz. 6.30 koło Kars, pow. dąbrowskiego, wynosił 176 cm. wyżej stanu sygnalizacyjnego. Również i na Wisłoce woda w dalszym ciągu podnosi się, przy czym w Gawluszowicach pow. mieleckiego stan wody wyższy jest od stanu alarmowego.

Ponieważ już poprzedni znaczny przybór wód w r. b. nadwyrężył w niektórych miejscach drogi, które z uwagi na sezon turystyczny zostały prowizorycznie naprawione, obecne wylewy nie tylko zniosły umocnienia, ale nawet poczyniły nowe znaczne szkody w postaci wyrw, zniesienia części nawierzchni szos, podmycia i t. p.

Wysokość wyrządzonych szkód w komunikacji oraz w plonach i budynkach zostanie obliczona [illegible] najbliższych dniach, po opadnięciu wód i ustąpieniu z miejsc [illegible]lanych.

Wykonanie wyroku śmierci

Wczoraj o godz. 4 nad ranem na dziedzińcu więzienia lwowskiego przy ul. Kaźmierzowskiej (Brygidki) został stracony Hilary Kuk, jeden ze sprawców zabójstwa Jasińskich

Japończycy nie chcą

aby świat dowiedział się o ich barbarzyństwach

Reuter donosi z Szanghaju, że cenzura japońska usiłowała przeszkodzić przesłaniu wiadomości o zaatakowaniu przez Japończyków samolotu pasażerskiego pod Hongkongiem. Na konferencji prasowej przedstawiciel ministerium spraw zagranicznych Japonii oświadczył, że władze mają prawo cenzurować telegramy bez względu na to, od kogo pochodzą i do kogo są adresowane.

W Londynie obradują

nad kwestią Czechosłowacji

Londyńska prasa poranna poświęca swe zainteresowanie w pierwszym rzędzie rozmowom, które odbyły się wczoraj wieczorem pomiędzy premierem Chamberlainem, ministrem spraw zagr. lordem Halifaxem, sir Johnem Simon'em oraz doradcą brytyjskim dla spraw przemysłowych Wilson'em. Prasa wyraża jednogłośnie przypuszczenie, że głównym przedmiotem rozmowy była sprawa Czechosłowacji. Część prasy podkreśla przy sposobności fakt, iż w rozmowie tej wziął również udział główny dyplomatyczny doradca Rządu brytyjskiego sir Robert Vansittart. Niektóre pisma na podstawie nieoczekiwanego przyjazdy do Londynu jednego z współpracowników lorda Runcimana Ashtona Gwatkins, wysnuwają wnioski, iż lord Runciman natrafił w swych pracach na nowe trudności.

Spotkanie Edena z de Valerą

Anthony Eden, b. brytyjski sekretarz stanu do spraw zagranicznych w gabinecie Baldwina i Chamberlaina, bawi obecnie na wakacjach w hrabstwie Fermanagh (Irlandia północna). Wkrótce zamierza on przybyć do Dublina, gdzie ma odbyć się jego spotkanie z premierem de Valerą. Eden ma następnie odbyć dłuższą podróż po Irlandii południowej.

Przeciw podziałowi Palestyny

Rektor Al-Azharu, największej uczelni muzułmańskiej, zwołał najwyższą radę uczonych teologów na nadzwyczajne zebranie, poświęcone sprawie palestyńskiej. Uchwalona rezolucja głosi, że wszystkie projekty podziału godzą w najświętsze uczucia muzułmanów oraz że świat muzułmański musi wystąpić solidarnie [illegible] kraju islomskiego i [illegible].

Hitlerowcy zalecają austriakom

aby mało jedli

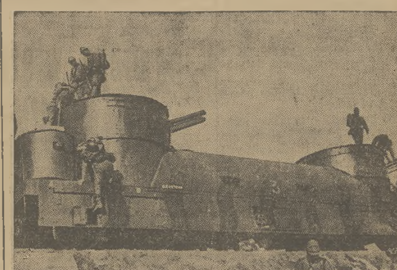
„Wiener Neueste Nachrichten" występuje w obszernym artykule przeciwko obfitości i smakoszostwu w odżywianiu się. Dziennik uważa sposób odżywiania się Austriaków za niepotrzebny luksus i stara się przekonać ludność, iż do zdrowia wystarczy w zupełności używanie potraw prostych. Według „Wiener Neueste Nachrichten", ludność austriacka, która potrafiła uwolnić się od dotychczasowego systemu i światopoglądu politycznego, winna też koniecznie pozbyć się niepotrzebnego zbytku w jedzeniu.

Rewia wojskowa

na cześć Regenta Horthyego

Wielka rewia wojskowa, która odbyła się wczoraj rano na cześć regenta Horthy'ego w Berlinie, jest największym przeglądem wojsk niemieckich po wojnie światowej. Udział w rewii wzięło 28 formacyj wojskowych i 16.000 żołnierzy, 1500 samochodów, w czym przeszło 400 samochodów pancernych, przeszło 300 dział i 150 samolotów. Przed gmachem politechniki po obu stronach jezdni zbudowano wysokie trybuny. W środku północnej trybuny umieszczono pod srebrnym baldachimem trybunę kanclerza, z której regent Horty i kanclerz Hitler przyjęli defiladę. Całą drogę, po której przeszła defilada, upiększono masztami i sztandarami.

Chiński nowoczesny pociąg pancerny na froncie Jang-Tse



Co z tym fantem robić?

Po mowie gen. Franco

Franco swą odmową wycofania „ochotników" sprawił Rządowi angielskiemu nielada kłopot. „Daily Herald" tak opisuje sytuację obecną:

Do Londynu przybyli Chamberlain i Plymouth (przewodniczący komitetu „nieinterwencji"). Ma przybyć Halifax.

Plymouth rozmawiał długo z ekspertami Min. Spr. Zagr. i z sekretarzem Komitetu „nieinterwencji". Ale przed rozmową premiera z min. spr. zagr. żadna nie zapadnie decyzja.

Plymouth prawdopodobnie odbędzie rozmowy informacyjne z przedstawicielami obcych państw, by poznać ich stanowisko.

A co dalej?

Bierze się pod uwagę trzy możliwości:

1) Zwołanie Komitetu celem stwierdzenia ostatecznego niepowodzenia planu wycofania „ochotników";

2) wznowienie farsy obrad Komitetu na podstawei „propozycji" gen. Franco;

3) nic nie zrobić narazie, nie tracąc nadziei, że jakoś tam będzie.

Chamberlain i Halifax mają jeszcze rozważać, co się ma stać z układem angielsko - włoskim.

Przewóz wojsk autobusami

„Petit Journal" podaje wiadomość, że w rozpoczynających się w piątek manewrach wojskowych w Bezancon będzie użytych 100 autobusów miejskich do szybkiego przewożenia wojska. W autobusach tych dokonano pewnych zmian technicznych stosownie do wymagań wojskowych. To próbne użycie autobusów pozwoli władzom wojskowym przekonać się dokładnie, jakie usługi mogłyby one oddać w razie mobilizacji. Dziennik przypomina, że w r. 1914 w chwili krytycznej zarekwirowane taksówki paryskie przewiozły na front oddziały wojskowe, które ocaliły Paryż.

Motorowiec „Sobieski"

Nowy okręt polskiej marynarki handlowej

Wczoraj w stoczni Neptune w Newcastle (Anglia) został spuszczony na wodę dwuśrubowy pasażersko - frachtowy motorowiec „Sobieski".

„Sobieski" jest najbardziej nowoczesną jednostką morską w polskiej marynarce handlowej. Szczególną wagę przywiązano do tych urządzeń oraz instalacyj, które zapewniają całkowitą wygodę pasażerów, zarówno w klimacie chłodnym, jak i tropikalnym.

Wymiary statku są następujące: długość 156,5 mtr., szerokość 20,5 mtr., nośność ogólna 7.200 ton, tonaż rejestrowy brutto (t. r. b.) 11.500 ton.

Statek ma 5 ładowni oraz 8 pomieszczeń międzypokładowych na ładunek, przystosowanych do przewozu najrozmaitszych towarów. — Ładownie te obsługiwane są przez 17 strzał z rur stalowych, przeznaczonych do podnoszenia różnego rodzaju ciężarów od 5 — 30 ton i czternaście wind ładunkowych o napędzie elektrycznym. Wyposażenie pokładowe obejmuje również elektrycznie poruszaną windę kotwiczną, 2 elektryczne kaestany i 1 hydroelektryczną maszynę sterową.

Przemyt

przez pustynię

Specjalna egipska straż zbrojna na pustyni stoczyła na pograniczu sudańskim walkę z karawaną przemytników, którzy usiłowali przedostać się do Egiptu. Zdołano pochwycić 9 wielbłądów, naładowanych wyłącznie japońskimi towarami włókienniczymi.

Premier Daladier nie jest przeciwny

40-godzinnemu tygodniowi pracy

Wytyczne nowego programu społeczno-gospodarczego Rządu Francji

PARYŻ, (PAT.) Według oceny prasy gospodarczej, główne wytyczne nowego programu społeczno-gospodarczego, nakreślone w deklaracji premiera Daladier, sprowadzają się do następujących wytycznych:

1) O ile chodzi o zagadnienie pracy, premier Daladier nie ma zamiaru znosić 40 godzinnego tygodnia pracy, jedynie umożliwić przemysłowcom, w razie wykazania napływu zamówień, przedłużenie czasu pracy z tym, by o ile chodzi o przemysł, pracujący na cele obrony narodowej, przedłużenie mogło nawet dojść do 48 godzin. Pod wyżka zapłaty za godziny nadliczbowe nie powinna wynosić więcej niż 10 proc. Jak wiadomo, dotychczasowe konwencje zbiorowe ustaliły przeciętną podwyżkę w wysokości 25 proc.

2) O ile chodzi o program gospodarczy, to premier zastrzegł się przede wszystkim, iż nie zamierza prowadzić „bezpłodnej deflacji". Główny wysiłek rządu ma iść w kierunku zmniejszenia kosztów produkcji przemysłowej, przez obniżenie niektórych podatków, obciążających specjalnie produkcję, oraz przez zwiększenie wydajności. Z tych to względów rząd przeciwny jest temu systemowi pracy, który unieruchamia — jak to ma miejsce obecnie w większości fabryk francuskich — produkcję na dwa dni w tygodniu.

3) O ile chodzi o dziedzinę ściśle finansową, premier zamierza wejść na drogę oszczędności i powołać do życia specjalną komisję, którąby się zajęła przeprowadzeniem redukcji wydatków pozabudżetowych.

Niemieckie samoloty w służbie gen. Franco

BARCELONA (PAT). — W środę rano 10 samolotów typu Junkers zrzuciło około 30 bomb na Rosano. Większość bomb spadła w dolinę. Jedna osoba została ranna.

BURGOS, (PAT). — Poprzedniej nocy lotnicy gen. Franco bombardowali porty wybrzeża katalońskiego, a mianowicie Sitges, Garraf i Hospitalet, oraz obiekty wojskowe w Sagunt.

O wymianę więźniów wojennych w Hiszpanii

LONDYN (ATE) — Komisja angielska dla wymiany więźniów wojennych pomiędzy obu partnerami hiszpańskiej wojny domowej przybędzie w dniu 31 b. m. do Tuluzy, gdzie niezwłocznie rozpocznie swą działalność. W skład komisji wchodzą: marszałek polny sir Philip Chetwoode, jako przewodniczący oraz płk. Hay i rzeczoznawca Foreign Office'u Dick. Propozycje obu stron zostaną komisji zakomunikowane przez 2-ch oficerów łącznikowych, którzy znajdują się w Burgos i Barcelonie. Rokowania mają objąć wszystkie kategorie więźniów wojskowych i politycznych oraz osoby, które znalazły schronienie w zagranicznych placówkach dyplomatycznych na terytorium Hiszpanii.

Flota handlowa Francji

Flota handlowa i pasażerska Francji powiększyła się tak co do liczby okrętów, jak i tonażu w stosunku do lat przedwojennych. W 1913 r. pływało po morzach pod banderą francuską 14.430 statków, w 1936 r. — 15.128, w 1937 r. 15.327. Tonaż (netto) wynosił w 1913 roku 15.781.000 ton, w 1936 r. 28.212.000 ton, w 1937 r. — 28,836.000 ton.

Jeśli chodzi o ogólną liczbę okrętów, obcych i francuskich, które bądź zawijały, bądź wypływały z portów francuskich, to w r. 1913 zarejestrowano ich 50.579 o tonażu ogólnym 60.618.000 ton, natomiast w r. 1936 liczba okrętów sięgała 44.142 t. przy tonażu 96.960.000 ton, w 1937 roku 45.945 okrętów z tonażem 99.109.000 ton.

Od r. 1936 do 1937 liczba okrętów francuskich wzrosła o 199 jednostek i 624.000 ton, w stosunku zaś do 1913 r. wzrost wyraża się cyfrą 897 okrętów i 13.055.000 ton.

Przy porównaniu ogólnym cyfry okrętów (obcych i francuskich) i tonażu okazuje się, iż liczba okrętów spadła, a tonaż wzrósł o 63,5%, t. j. o 38.391.000 ton w porównaniu z rokiem 1913-ym.

Postęp techniczny wyraża się m. in. wzrostem tonażu w stosunku do jednostki okrętowej; gdy w 1913 r. przeciętny tonaż okrętu francuskiego wynosił 1.023 tony, to w 1936 r. wynosił 1.865 ton, a w 1937 1.881 ton.

W 1936 roku przewieziono z portów i do portów francuskich 38.782.000 ton towarów (daleki dystans), 48.484.000 ton tranzyt i kabotaż, 76.917.000 ton towarów (handel zewn. specj.).

W 1937 r. wyładunek i załadunek w portach francuskich osiągnął cyfrę 52.699,000 ton, a cyfra ogólnego handlu zewnętrznego francuskiego wyniosła 87.757.000 ton.

Ruch pasażerski na szlakach morskich z portów i do portów francuskich wyrażał się w 1936 r. cyfrą 4.979.717 osób, w 1937 r. — 5.867.326 osób (w tym 469.955 przejazdów transatlantyckich).

Groźba powodzi

na terenie woj. krakowskiego zmniejszyła się

KRAKÓW, (PAT.) donosi: Według meldunków z godzin południowych sytuacja na terenach zagrożonych ostatnimi opadami deszczowymi przedstawia się następująco:

Dunajec w Nowym Sączu—92 cm. ponad stan sygnalizacyjny. Kulminacja przeszła w środę w godzinach wieczornych przy stanie 347 cm. ponad stan normalny.

W Melsztynie o godz. 6 rano zanotowano 503 cm., t. j. 208 cm. ponad stan alarmowy. W Żabnie 336 cm., — 186 cm. ponad stan alarmowy.

Wisła w Smolicach: kulminacyjny przybór zanotowano między godziną 24 a 3 w nocy przy stanie 5.08 m. Obecny stan wynosi 5 cm. poniżej stanu sygnalizacyjnego. Pod Krakowem 97 cm. poniżej stanu sygnalizacyjnego, w środę wieczorem w Niepołomicach (poniżej Krakowa) 110 cm. ponad stan sygnalizacyjny.

Rzeki: Soła, Skawa, Raba i Dunajec opadają, aczkolwiek rozpoczął się znów słaby opad (kapuśniaczek) w całym dorzeczu.

Wylewy wód spowodowały znaczne straty. Niektóre odcinki dróg zostały bądź zalane, bądź też uszkodzone przez wyrwy.

Droga wojewódzka Bochnia — Limanowa na kilometrze 21, t. j. w Żegocinie została zalana przez potok sanocki, tworząc wyrwę 30 m. długości. Pozostała szerokość drogi wynosi 4 metry i została obręczona. Komunikacja ograniczona.

Droga wojewódzka Wieliczka — Gdów — Zakliczyn w kilometrze 25 wskutek wylewu rzeczki Stradomki [illegible] pod wodą na wysokości 20 cm. na przestrzeni długości 200 m. Woda zaczyna opadać, tak że obawy poważniejszych uszkodzeń nie ma.

Droga gminna Trzciana — Łąkta na kilometrze pierwszym została zamknięta z powodu wyrwy na całej szerokości drogi. Objazd odbywa się przez miejscowość Ujazd.

Wody Łososiny i Dunajca przerwały drogę powiatową Młynne — Wytrzyszczka — Jurków pod Witowicami na pograniczu powiatu bialskiego. Komunikacja autobusowa z Krakowa przez Brzesko do Krynicy skierowana została na drogę okrężną przez Iwkową.

Droga w Witowicach dolnych na trasie Jakubowice — Czechów (droga z Nowego Sącza do Tarnowa) została na długości 150 m. zerwana do połowy przez rzekę Łusosinę. Komunikacja wstrzymana.

O godz. 1 w nocy w kilometrze 13 Małej Wisły pod Harmężami (powiat bialski), gdzie znajduje się staw pod nazwą „Oszust" woda, prawdopodobnie wyrwą w wale ochronnym dostaje się gwałtownie do stawu i grozi wylewem. Na miejsce wysłano samochodem pogotowie ratunkowo-techniczne.

Na obydwu Dunajcach Białym i Czarnym zaznaczył się spadek wód, wskutek czego w Waksmundzie Dunajec wykazuje ubytek wody w wysokości 7 cm. Stan w czwartek rano wynosił 45 cm. ponad stan sygnalizacyjny. Woda stale opada i nie ma niebezpieczeństwa. Zanotowano znaczny spadek temperatury, który zwykle jest oznaka zakończenia opadu.

Ogólnie wszędzie zaznaczyła się poprawa.

Na tereny zagrożone powodzią wyjechał w środę rano wicewojewoda krakowski dr. Małaszyński w towarzystwie naczelnika wydziału dróg wodnych, celem wydania na miejscu dalszych niezbędnych zarządzeń ochronnych.

Słowacy domagają się autonomii

PRAGA (PAT) Dopiero teraz ogłoszone zostało uzasadnienie złożone w parlamencie praskim do wniosku słowackiej partii ludowej, domagającego się autonomii. W uzasadnieniu tym, liczącym [illegible] stron druku, stwierdzone zostało, że żądanie autonomii dla Słowacji jest żądaniem całego narodu słowackiego. Oznacza [illegible] zmianę organizacji państwa i jest jedynym rozwiązaniem sprawy, jeśli Republika Czechosłowacka chce rozwiązać problem podstawowy swego istnienia. Autonomia Słowacji jest jedynym skutecznym zabezpieczeniem możliwości istnienia i możliwości rozwojowych narodu słowackiego.

Po wizycie szefa sztabu lotnictwa francuskiego w Niemczech

PARYŻ (PAT). — Szef sztabu lotnictwa francuskiego gen. Veuillemin przyjęty został po południu przez ministra spraw zagranicznych Bonnet, którego poinformował o podróży swej do Niemiec. Koła dobrze poinformowane stwierdzają ponownie, że żaden projekt paktu lotniczego nie był wręczony gen. Veuillemin w czasie jego pobytu w Niemczech.

Turcja chce osiedlić 100 tysięcy Żydów w Sandżaku Aleksandretty

PARYŻ (PAT). — Prasa francuska donosi ze Stambułu, że Rząd turecki rozpocząć miał z organizacjami żydowskimi Europy rokowania w sprawie osiedlenia w Sandżaku Aleksandretty około 100 tys. emigrantów żydowskich.

Wyniki konferencji Małej Ententy w Bled

BUKARESZT (ATE) — Półurzędowa agencja rumuńska Rador, zamieszczając inspirowany niewątpliwie komentarz do osiągniętego w Bled porozumienia z Węgrami, podkreśla, że między Rumunią, Jugosławią, Czechosłowacją z jednej strony, a Węgrami z drugiej, podpisano formalny układ, który definitywnie uznaje równouprawnienie Węgier w zbrojeniach oraz zobowiązuje swych sygnatariuszy do nie uciekania się do wojny jako środka rozstrzygania sporów. Agencja Rador potwierdza następnie wiadomość o tym, że zarówno Rumunia, jak i Jugosławia osiągnęły już z Węgrami także i porozumienie w sprawie mniejszości narodowych, a jedynie Czechosłowacja problemu tego z Węgrami nie załatwiła. W końcu agencja Rador wyraża przekonanie, że dalszy rozwój sytuacji w basenie nad dunajskim zależy od dobrej woli Rządu węgierskiego, z którym państwa Małej Ententy pragną realnie współpracować.

Czy japońscy żołnierze buntują się?

MOSKWA (ATE) — Wczoraj rozeszła się tu pogłoska o wielkim buncie w garnizonach japońskich. Bunt miał rzekomo objąć kilka garnizonów w ogólnej liczbie 20.000 żołnierzy i to z pośród tych, którzy podobno w najbliższych dniach mieli być wysłani na front. Żołnierze japońscy kategorycznie odmówili wykonania wydanego rozkazu. Na razie brak jakichkolwiek dalszych informacji.

Przed wizytą dwuch ministrów w Polsce

Dnia 2 września r. b. przyjeżdża do Polski na zaproszenie Rządu polskiego jugosłowiański minister handlu i przemysłu dr. Milan Vrbanic. Ministrowi towarzyszy małżonka oraz p. Grgasevic, naczelnik wydziału turystyki.

W tym samym czasie przyjeżdża również na zaproszenie Rządu polskiego duński minister handlu, przemysłu i żeglugi, p. Kjaerboel. Panu ministrowi Kjaerboel towarzyszą: inż. Knud Hojgaard, prezes związku inżynierów w Danii, oraz prezes towarzystwa polsko-duńskiego w Kopenhadze i p. Skat-Rórdam, szef gabinetu ministra.

Obaj ministrowie zabawią w Polsce parę dni, zwiedzą szereg ważniejszych ośrodków przemysłowych i wezmą udział w otwarciu Targów Wschodnich we Lwowie.

* *

Minister Kjaerboel urodził się w 1885 r. Robotnik i samouk — był od 1926—1935 prezesem duńskiego związku zawodowego kowali i robotników maszynowych. W roku 1935 został wybrany posłem z ramienia partii socjalistycznej do Folketingu. W tymże roku obejmuje stanowisko ministra handlu, przemysłu i żeglugi morskiej. Minister Kjaerboel odgrywa wybitną rolę w życiu gospodarczym i politycznym Danii.

Regent Węgier w Niemczech

BERLIN (ATE) — Kanclerz Hitler i regent Węgier admirał Horthy, którzy przybyli do Hamburga poprzedn. nocy, przyjęli na pokładzie awiza „Grille" przedstawiciele władz miejskich, którzy przywitali dostojnego gościa węgierskiego. Po zwiedzeniu urządzeń portowych oraz stoczni, regent Horthy udał się w towarzystwie kanclerza Hitlera do ratusza, przy czym orszak przejeżdżający wspaniale udekorowanymi ulicami miasta przyjmowany był entuzjastycznie przez licznie zgromadzoną publiczność. Na ratuszu odbyło się uroczyste przyjęcie oficjalne, wydane na cześć węgierskich gości.

Nowy incydent na pograniczu sowiecko-japońskim

TOKIO (ATE) — W pobliżu miejscowości Anbetan kilku strażników granicznych sowieckich przekroczyło w dniu 22 sierpnia około godziny 16-ej granicę japońsko-sowiecką i przeszło na terytorium japońskie. Natrafili oni na oddział japońskich strażników granicznych i natychmiast wycofali się na terytorium sowieckie.

W Syrii grozi strajk generalny

DAMASZEK (PAT). — Robotnicze związki zawodowe francuskiego terytorium mandatowego w Syrii zwróciły się do Rządu z żądaniem podwyżki płacy i zredukowania czasu pracy. W razie niespełnienia tych żądań w ciągu 6 dni, związki te zagroziły strajkiem generalnym.

Zgon prof. Jana Sosnowskiego

W środę o godz. 13-ej zmarł w Warszawie ś. p. Jan Sosnowski, profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, członek założyciel Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, były wielokrotny dziekan wydziału rolniczego i rektor S.G.G.W.

Śnieg w Tatrach

ZAKOPANE (PAT) — Ostatnie silne deszcze trwające niemal bez przerwy trzy dni spowodowały znaczny spadek temperatury, a następnie w górach obfity opad śnieżny pokrywający szczyty górskie już od wysokości 1400 m. warstwą śniegu grubości kilku nastu centymetrów.

W środę w godzinach popołudniowych nastąpiło rozpogodzenie się, a spadły śnieg według góralskiej prognozy rokuje piękną pogodę na dłuższy okres czasu.

Zakończenie działań polskich alpinistów na Korsyce

PAT. donosi: Po dokonaniu wyjść na Monte Cinto (2710 m.) i Capo Rosso di Trinbolecia (2475 m.) alpiniści polscy Z. i T. Bernadzikiewiczowie usiłowali w dn. 15 sierpnia sforsować wschodnią ścianę Punta Siranciacone (2150 m.), której potężne urwiska pozostawały dotąd niezdobyte. Niestety, na skutek wielkich trudności technicznych podjęta próba nie osiągnęła rezultatu. Z kolei alpiniści osiągnęli przełęcz w grani na płd.-zach. od Punta Stranciacione, skąd jednak niepogoda zmusiła ich do rychłego powrotu do obozu w dolinie Trinbolaccia.

W ciągu następnych dni — wobec dalszego pogorszenia się pogody — przetrawersowano z powrotem szczyt La Mufrella (2148 m.), przenosząc obóz do doliny Spasimata, aby przez leśniczówkę i las Bonifatto zejść z gór do portu Calvi. Na tym działalność polskich alpinistów na Korsyce została zakończona.

Estoński minister oświaty ofiarą wypadku samochodowego

RYGA (PAT). — Z Tallina donoszą: W pobliżu Tallina samochód, którym wracał z podróży inspekcyjnej estoński minister oświaty Jaackson, zderzył się z samochodem ciężarowym i uległ rozbiciu. Minister odniósł poważne obrażenia i został natychmiast przewieziony do szpitala wojskowego w Tallinie. Również szofer odniósł dość ciężkie rany.

Nie igra się z wojną

Cechą znamienną okresu historycznego, który przeżywamy, są powtarzające się co pewien czas alarmy wojenne. Od kilku lat stało się to zjawiskiem nieodłącznym od obecnej epoki. W krótkich odstępach czasu alarmy te wybuchają z zadziwiającą i niepokojącą regularnością. Wybuchy te następują coraz to w innym kącie świata, to w Afryce, to w Azji, to w centrum Europy. Z tego czy innego miejsca rozlegają się w pewnym momencie po całym świecie groźne pomruki wojenne. Następnie uciszają się, aby po jakimś czasie znów w innej objawić się stronie. Odnosi się poprostu wrażenie jakby jedna kierowała tym ręka, bez względu na to, czy niebezpieczeństwo wojny światowej rozpala się w Abisynii, na pograniczu japońskim, na pobojowiskach Hiszpanii, czy w górach sudeckich, jakby komuś zależało na tym, by świat nie mógł na dłużej wrócić do spokoju, aby co pewien czas przeżywał wstrząsy, aby był stale podminowany, jakby jakaś zdecydowana wola działała tu konsekwentnie.

Można się spierać na temat, czy państwa współczesne należy dzielić wedle ich nastawienia ideowego, czy istnieją jakieś bloki totalistyczne, lub demokratyczne. Ale jest zdaje się niewątpliwe, że można je bez trudu podzielić na państwa pragnące pokoju i walczące o utrwalenie tego pokoju na świecie, i na państwa wojenne, państwa, które bez najmniejszych skrupułów i z całą świadomością dążą do rozpalenia pożaru wojennego.

Powstaje jednak pytanie, jaką rolę odgrywają w tym wszystkim owe alarmy wojenne, owe konflikty, które się tu czy ówdzie wywołuje, ale które się potem łagodzi, jednak nie gasząc ognia, lecz go tylko przytłumiając, tak, że w każdej chwili płomień na nowo może wybuchnąć. Jeżeli istnieją tak silne tendencje wojenne, jeśli istnieją cele wojenne, które się chce realizować, dlaczego konflików tych niedoprowadza się do pełnego rozkwitu, dlaczego nie pozwala im się rozwinąć, dlaczego w momentach decydujących ta sama wola, która rozsiewa alarmy, pilnuje jednak, aby nie doprowadzić rzeczy do ostateczności, aby nie wywołać w tym już momencie pożaru światowego.

Przyczyn rzecz jasna nie należy szukać w bezpośrednich okolicznościach danego konfliktu. Są to okoliczności uboczne. O wojnie decydują z reguły dwa czynniki, czy istnieje wola do prowadzenia wojny i czy istnieje dostateczne przygotowanie. Jeżeli te dwa czynniki zachodzą, wystarczy pierwszy lepszy pozór, aby wywołać walkę.— Pierwszy z tych czynników istnieje niewątpliwie. Jeżeli za tym konflikty, które przeżywamy, nie wyładowują się w wojnie i nie rozpalają światowego pożaru wojennego, jest to rezultatem tej prostej okoliczności, że państwa wojenne nie są jeszcze do rozprawy odpowiednio przygotowane, nie czują się jeszcze na siłach do rozpoczęcia decydującej walki.

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na fakt, że państwa t. zw. demokratyczne posiadają dziś nie tylko olbrzymią przewagę moralną, ale również znaczną przewagę fizyczną nad państwami totalnymi, które to pojęcie można identyfikować z pojęciem państwa wojennego. Państwa totalne są bowiem w mniejszości, a najgroźniejsze z nich, Niemcy, było stroną przegraną w poprzedniej wojnie, zostało częściowo rozbrojone i musi teraz dopiero forsownie organizować swą siłę wojenną i to w wyjątkowo trudnych warunkach ekonomicznych.

I na tej nitce trzyma się dziś pokój światowy. Niegotowość państw faszystowskich jest główną, a może jedyną przyczyną, że jeszcze unikamy rozprawy. Dzika bestia pragnie gryźć, ale zęby jej jeszcze nie odrosły.

Dlaczego więc te ciągłe prowokacje? Dlaczego, każą nam wciąż przeżywać nowe wstrząsy? Dlaczego wywołuje się bezustannie konflikty? Dlaczego ocieramy się wciąż o granicę między pokojem., a wojną światową? Po co te ciągłe manewry zatrzymujące się dopiero tam, gdzie zaczyna się ostateczność wojenna?

Można to określić krótko. Jest to próbowanie wytrzymałości pokoju światowego. Jest to spekulowanie na pokojowości państw demokratycznych, jest to badanie i doświadczanie jak daleko można się posunąć, bez dostania po łapach. Jeżeli eksperyment się uda, czyni się dalszy krok naprzód. — Jeżeli natomiast się spostrzega, że struna grozi jej pęknięciem, wtedy się najzwyczajniej wycofuje. Jutro zacznie się znowu to samo gdzieindziej.

Dziś dobrze wiadomo, że Mussolini przy większym nacisku państw demokratycznych, byłby się wycofał z awantury abisyńskiej, że był właściwie na to zdecydowany. Próbował jednak jak daleko można rzecz doprowadzić, a widząc, że jakoś to idzie, że struna nie pęka, doprowadził rzecz do końca.

Podobna jest taktyka państw faszystowskich w Hiszpanii. Gdyby nacisk na nie był silniejszy, gdyby czuły, że to grozi poważniejszymi konsekwencjami, może i zgodziłyby się na wycofanie „ochotników". Ale ponieważ widzą, że wszystko jakoś im uchodzi, więc grają chętnie w ciuciubabkę nieinterwencyjną i robią swoje, dławią dalej nieszczęśliwy naród hiszpański.

Natomiast w Czechosłowacji, w Mandżurii, gdy pokazało się, że sprawa może wziąć obrót poważniejszy, że konflikt może łatwo rozwinąć się w niebezpieczną burzę i w wielką próbę sił, wolały wycofać się. Nikt nie ma złudzeń, że odegrały tu jakąkolwiek rolę uczucia pacyfistyczne. Po prostu w tej chwili generalna próba sił wydała się zbyt ryzykowna. Jest to taktyka dziecka, które ciągle droczy się a ucieka dopiero wtedy, gdy ma dostać porządnego klapsa.

Państwa demokratyczne muszą zdać sobie sprawę z tej gry, muszą zdobyć się na stanowczy wysiłek, aby przerwać wreszcie tę niebezpieczną zabawę zapałkami. Atmosfera jest bowiem zbyt przeładowana łatwo zapalnymi gazami.

ADAM PRÓCHNIK.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę

ś.p. FELIKSOWI SOBOCIŃSKIEMU

a w szczególności Stow. b. Więźniów Politycznych, Związkom, organizacjom, przyjaciołom i kolegom

składa serdeczne Bóg zapłać

ŻONA, SYN I SYNOWA.

Kapitalistyczne próby dywersji

Atak na polskiego robotnika

Nowe zatargi polityczne na społecznym podłożu we Francji, na tle walki o utrzymanie 40 godz. tygodnia pracy wywołały, jak to łatwo można było przewidzieć echa i w naszej prasie kapitalistycznej. Ruszył do ataku p. F. Z. z „Ikaca" i przekonywa Francuzów, [illegible]

[illegible] nema uzdrowienia życia gospodarczego Francji bez silnego wzrostu produkcji i dochodu społecznego. A to ostatnie jest niemożliwe bez rewizji 40-godzinnego tygodnia pracy. Dlatego walka o rewizję 40-godzinnego czasu pracy wypełniać będzie główną treść walk społeczno - politycznych i społeczno - gospodarczych kraju".

Nie wiemy, jak dalece p. F. Z. zdoła prezkonać Francuzów, jak również nie zdajemy sobie sprawy, w jakim stosunku pozostają te wywody z wywodami p. F(erdynanda) Z(weiga) w książce p. t.: „*Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu*" na tematy, związane z postępem społecznym i... demokracją gospodarczą. Zdaje się, że w stosunku bardzo luźnym...

W „Codziennej Gazecie Handlowej" p. dr. Adam Brzeg występuje na tenże temat z artykułem, przypominającym ataki kołtunerii endeckiej na 8-io godzinny dzień pracy z przed lat kilkunastu.

Tenże sam ton, te same — pożal się Boże! — „argumenty".

Przytoczymy tylko barwny kwiatek z łąki doktorskich wywodów:

„Przy dobrodziejstwach ustawodawstwa socjalnego sankcjonującego prawnie zbiorowe lenistwo, równocześnie tolerowaliśmy raczej bierność zbiorowego wysiłku, brak wyścigu w pracy, hamowaliśmy indywidualne wysiłki sprawniejszej pracy".

„Zbiorowe lenistwo!" — tyle tylko p. Brzeg może powiedzieć o tym i tak w niektórych punktach *pogorszonym* ustawodawstwie społecznym w Polsce! I doprawdy, czy trzeba było aż powoływać się na „głębokie" wywody p. Piotra Drzewieckiego, by wraz z nim.... „wpaść" na całego.

P. Brzeg bowiem z lubością przytacza m. in. następującą „głęboką" refleksję p. Drzewieckiego:

„Nakazane urlopy, karanie za przekroczenie czasu pracy, ustawowo wyznaczonego, przy jednoczesnym braku zainteresowania zwiększeniem wydajności pracy, powoduje, iż *wydajność jednostki pracującej w Polsce jest bardzo niska w porównaniu z zachodem*..."

Coprawda „Mały Rocznik Statystyczny" (r. 1938, str. 246, tabl. 18 i 19) wskazuje, że wydajność pracy w górnictwie rośnie ostatnio z roku na rok, że w r. 1936 była w Polsce znacznie wyższa niż w innych krajach (Polska 1.8 ton na 1 robotnika - dniówkę, Anglia 1,2, Belgia 0.8, Czechosłowacja 1,5, Francja 0,9, Niemcy 1,5), cóż to jednak tych pogromców „zbiorowego lenistwa" obchodzi! Poprostu twierdzą, że „wydajność jednostki pracującej w Polsce jest bardzo niska w porównaniu z zachodem" i zrób im co!

Oni wiedzą lepiej, niż Urząd Statystyczny i Instytut Badania Koniunktur.

Jeśli bowiem Instytut ten próbuje cały „cud wskaźnikowy" wyjaśnić racjonalizacją pracy, to czyż tym samym nie powołuje się na *znaczne wzmożenie wydajności pracy w Polsce?*

Na to, że wydajność pracy górnika w latach 1928 — 1936 wzrosła o 43 proc., hutnika o 30 proc., metalowca o 31 proc., włókniarza o 49 proc., robotnika papierni o 42 proc. i t. d.!

Oczywiście, nie zamierzamy przekonywać obrońców kapitalizmu co do bezzasadności ich argumentów.

Naszym zadaniem jest *zwrócić* uwagę klasie robotniczej *na dywersyjny charakter tych wywodów.*

Te fakty — ten rozdźwięk między wzrostem wydajności pracy, a kształtowaniem się zatrudnienia, stawiają w Polsce raczej dalsze *skrócenie czasu pracy i wyrównanie zarobków*, jako postulat bezpośredniej walki proletariatu, jako nakaz sprawiedliwości społecznej.

W tym stanie rzeczy obrońcy interesów burżuazji uważają za celowe zlekceważyć wymowę faktów rzeczywistości, że robotnicy zatrudnieni w Polsce pracują za *mało wydatnie.*

Ta robota jest zbyt tandentnie fastrygowana. Nitka nie utrzyma mocy „argumentów". L.

Rosnący niepokój w Niemczech

Zajścia na dworcach w Berlinie

Prasa angielska podaje za Reuterem wiadomość o masowym kolportażu w Berlinie ulotek, wydanych przez zakonspirowaną **„Żołnierską Ligę Niemiecką Młodzieży"**, która przemawia w imieniu **opozycyjnych elementów Reichswehry.**

Ulotka w tysiącach egzemplarzy rozsyłana jest za pośrednictwem poczty. W czarnych barwach maluje nastroje ludności niemieckiej, które dają się streścić w słowach: **„niepewność co do najbliższej przyszłości i strach przed wojną".**

Rezerwistów powołano tysiącami — głosi ulotka. — Muszą się stawić w tych garnizonach, w których musieliby się zameldować na wypadek wojny. Żołnierze rezerwy wątpią, czy w najbliższej przyszłości wrócą do „cywila". Prasa i radio usiłują żołnierzy przekonać, że wojna w obronie ludności sudeckiej jest niezbędna, jakkolwiek — piszą autorzy odezwy — „naród niemiecki nade wszystko spragniony jest utrzymania pokoju.

Przed dojściem Hitlera do władzy Niemcy Sudeccy z Czechami i innymi narodowościami współżyli w ramach pokojowych. Nagle okazało się, że jest-to już jakoby niemożliwe.

Odezwa kończy się następującymi słowy: **„My, żołnierze niemieccy nie chcemy wojny. Uprzedzamy włodarzy Niemiec przed zmuszaniem nas do wojowania. Staniemy wówczas po stronie Prawa i Demokracji, jak to już uczyniło 25 naszych towarzyszów, którzy zbiegli do Czechosłowacji".**

ZAJŚCIA NA DWORCACH BERLIŃSKICH

W Berlinie , w ostatnich dniach doszło do ostrych starć między „Gestapo" a grupami robotników, przewożonych do robót fortecznych.

Agenci „Gestapo" musieli zamknąć dostęp do stacji kolejowych, gdyż żony i dzieci odwożonych robotników zapełniły sąsiednie ulice.

Brutalne postępowanie agentów „Gestapo" wywołało rozgoryczenie i oburzenie. Na Dworcu Śląskim rodziny robotników sforsowały przejścia i dostały się na peron: Policja zaczęła brutalnie opróżniać peron, wobec czego robotnicy wybiegli z wagonów i doszło do bójki. Na Dworcu Poczdamskim kobiety i dzieci zdołały okupować wagony i oświadczyły, że się nie ruszą, że muszą pojechać z mężami i ojcami. „Gestapo" usunęła ich przemocą.

Wyrzucone z wagonów kobiety demonstrowały po Leipziger Strasse. W szeregu sklepów rozbito szyby.

Ładna uroczystość

Kilka tygodni temu na zebraniu Rady gminnej w Kątach odbyła się uroczystość naprawdę ładna, odbiegająca od szablonu.

Rada gminna postanowiła jednomyślnie nadać ob. *Henrykowi Lukrecowi*, redaktorowi „Epoki", *godność obywatela honorowego gminy.*

„Rada gminna stwierdza uroczyście, że p. Henryk Lukrec od lat niemal 30 pozostaje niezmiennie w służbie publicznej i położył przez ten czas wielkie dla gminy zasługi na różnych polach swojej działalności... [illegible] tych wielkich zasług, a także za [illegible]stającą obronę krzywdzonych i opiekę nad cierpiącymi Rada gminna jednogłośnie postanowiła nadać p. Henrykowi Lukrecowi godność obywatela honorowego gminy Kąty".

Ob. Lukrec założył przed laty w tej gminie *na własny koszt* pierwszą *polską* szkołę powszechną (za czasów zaborczych), był sekretarzem Komitetu Obywatelskiego (w czasie wojny), był przewodniczącym Rady Opiekuńczej, członkiem Rady Gminnej i Sejmiku powiatowego, pełnomocnikiem Komitetu Obrony Państwa w roku 1920....

Rada gminna Kąt pokazała nam wszystkim, że są ludzie, którzy umieją oceniać *takie zasługi*, — zasługi niby „prowincjonalne", ale *najbardziej istotne* dla bytu i dla rozwoju Rzeczypospolitej. I z naszej strony chcemy podkreślić, jaką dużą wartość przypisujemy tej pracy życiowej, którą już wykonał i nadal wykonywa ob. Henryk Lukrec.

„Mała Ententa" a Węgry

Przed kilku dniami pisaliśmy o mającym nastąpić porozumieniu Małej Ententy z Węgrami.

Obecnie, po konferencji Małej Ententy w Bled, ukazał się komunikat oficjalny, stwierdzający, że istotnie doszło do porozumienia Małej Ententy z Węgrami w dwóch sprawach, mianowicie:

Węgry odzyskują prawo zbrojenia się i wszelkie ograniczenia, nałożone przez traktaty pokojowe, odpadają.

Obie strony, t. j. Mała Ententa i Węgry zrzekają się metod gwałtu przy realizowaniu zatargów i sporów, czyli zawierają układ nieagresji.

Nie osiągnięto dotąd natomiast całkowitego porozumienia w sprawie mniejszości narodowych. Węgry podobno żądają, by prawa mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji były specjalnie zagwarantowane w konstytucji tego kraju, Rząd czechosłowacki zaś godzi się tylko na zarządzenia w drodze administracyjnej, jako że konstytucja zawiera już zasadę równouprawnienia. Sprawa ta, zdaje się, znajdzie swe rozwiązanie — o ile do tego dojdzie — w toku regulowania zatargu z henleinowcami.

Wobec tego stanu rzeczy, nie nastąpi narazie ogłoszenie o porozumieniu Małej Ententy z Węgrami, lecz obie strony ujawnią publicznie, co już osiągnięto i dadzą wyraz nadziei, że wkrótce nastąpi porozumienie także w sprawie mniejszości, a tym samym ostateczne podpisanie układu nieagresji.

„Radość życia" w „Majesticu"

W dniu dzisiejszym występuje kino „Majestic" w Warszawie z premierą najweselszej komedii sezonu p. t. „Radość życia".

W uroczej tej komedii, tryskającej werwą i humorem, główne role kreują: dawno niewidziana, Irena Dunne i Douglas Fairbanks jr. Reżyserował Tay Garnett. Muzykę napisał znakomity kompozytor Jerome Kern.

Nadprogram wyświetla kino „Majestic" jedyny autentyczny i całkowity reportaż z ostatniego meczu bokserskiego między Schmellingem i Louisem.

Niskie ceny biletów — balkon 75 gr., parter 1 zł. — umożliwią wszystkim obejrzenie tego ze wszech miar ciekawego programu.

Przegląd prasy

O POLITYKĘ MIN. BECKA.

Konserwatyści w „Słowie" i „Czasie" zaatakowali politykę p. min. Becka, nazywając ją „zagadkową". W obronie tej polityki, — o czym pisaliśmy — stanęła „Gazeta Polska", twierdząc, że wszystko jest jasne i zrozumiałe, i że wszystko jest najlepiej na tym z najlepszych ze światów.

Z kolei na entuzjazmem dla p. Becka przepojone wywody neofity „sanacyjnego" p. Stahla w „Gazecie Polskiej" odpowiada p. Cat - Mackiewicz:

„Nie będę powtarzał, że byłem zwolennikiem zbliżenia do Niemiec, na wiele lat przed p. min. Beckiem. Ale w polityce, jak na giełdzie, trzeba się domyślać, które akcje pójdą w górę i wtedy je nabyć, możliwie po niskim kursie. W 1934 zawarliśmy układ z Niemcami, będący wynikiem polityki Hitlera zapoczątkowanej przez [illegible]go dn. 2 maja 1933 roku. W [illegible]mowie z posłem Wysockim. Wtedy jeszcze akcje niemieckie stały względnie nisko na terenie międzynarodowym. Trzeba było ten czas wyzyskać, aby naszą granicę zachodnią uspokoić, aby nie była tak niespokojna jak granica bolszewicka, litewska, czeskosłowacka. Jeśli się nie wierzyło w jakąkolwiek chęć Hitlera do ułożenia sobie pokojowych stosunków z nami, chęć wynikająca z jego antybolszewickiego i antyżydowskiego światopoglądu, to należało, w ogóle tej polityki nie zaczynać. Jeśli jednak się na nią poszło, to w pierwszym rzędzie trzeba było ułożyć się w tych sprawach, które budzą zajątrzenia, dojść do porozumienia w takich kwestiach, jak Gdańsk. W roku 1935 można było otrzymać w Gdańsku o wiele więcej, niż teraz, kiedy Hitler, — częściowo dzięki naszej pomocy wyrósł na olbrzyma w Europie środkowej. Dzisiaj zagadką jest, której sobie może zaprzeczać [illegible]zeta Polska" ile chce, ale która pozostanie zagadką dlaczego Polska uchodząc w całej Europie za sojusznika i sekundanta Niemiec, ma tak duże kłopoty i trudności właśnie w Gdańsku".

Podkreślić należy charakterystyczne przyznanie się p. Cata: „Kiedy Hitler częściowo dzięki naszej pomocy wyrósł na olbrzyma w Europie środkowej". W związku z tym nie bez słuszności zauważa „Goniec":

„Ale przecież do tego wyrośnięcia Hitlera i Niemiec w Europie pomagał p. Cat - Mackiewicz, wypisując entuzjastyczne artykuły na cześć p. Becka i jego gry na Berlin! W grze p. Becka brał udział także p. Cat - Mackiewicz i konserwatyści. Opinia publiczna pamięta o tym doskonale!"

S-EK.

„Gromada"

Wyszedł z druku nowy numer poobozowy miesięcznika Czerwonych Harcerzy TUR. Na treść numeru składa się:

„Tegoroczne obozy—E. R. W." „Dzieci na ulicach Londynu". „Wooderaft Folk" w dniu Międz. Święta Spółdzielczości, korespondencje własne z Anglii i korespondencja z Czechosłowacji. „Czerwoni Harcerze przyrzekają". Bardzo obszerna i ciekawa rubryka „O czym warto wiedzieć". „Wspomnienia z obozu w Roździołach" — Władysław Warszawski. „Gazetka obozowa" — Don Kichot. „Z opowiadań starej Makolągwy". „Przyjaciele Piotrusia opowiadają". „O jedenastym prawie harcerskim" — dłuższe kazanie wielkopostne — Florek Zgrywus. „Odlewy tropów". Humor i wiele bieżących notatek.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Warecka 7, tel. 5.13.80.— Konto PKO. Nr. 25950, pocztowe przekazy rozrachunkowe kartoteka Nr. 182.

Cena numeru 20 gr., w prenumeracie 2 zł. rocznie, zagranicą podwójnie.

Pokwitowania

Na głodne dzieci Hiszpanii.

Sympatycy z Zadracza p. Łodzią zł. 5.

Dr. T. z małżonką, Łódź, zł. 10.

Dzielnica Grochów zł. 9.60.

Z życia wewnętrznego Z.S.S.R.

Prześladowanie dawnych bundowców

Eks-socjaliści, którzy poszli do bolszewików, byli niegdyś mile widziani w ZSSR i zajmowali różne wybitne posterunki — w hierarchii sowieckiej i komunistycznej. Z polskich esdeków wskażemy na Dzierżyńskiego i Unszlichta, z t. zw. „lewicy" (dawnej)— na Waleckiego i Łapińskiego. W polskiej kompartii niegdyś dużą rolę odgrywali: Warski (esdek) i Kostrzewa („lewica").

Ale te czasy dawno się skończyły. Starzy esdecy i „lewicowcy" byli bądź co bądź „obciążeni" pewnymi socjalistycznymi „nałogami" — z punktu widzenia stalinowców nowej formacji. Tacy ludzie byli niebezpieczni. Oskarżano ich o przeróżne „herezje", np. o „luksemburgizm" (!), t. zn. o skłonność do hołdowania żywiołowości w taktyce, o niedocenianie problemu narodowościowego, o lekceważenie chłopa, o niepojmowanie istoty dyktatury (to bodaj najważniejsze!) itd. Jeszcze w ostatnich numerach „Czerwonego Sztandaru" czytaliśmy ataki na „luksemburgizm". Walka z „luksemburgizmem" stała się pretekstem do usuwania ostatnich śladów socjalistycznego Sumienia—jeśli gdzieś jeszcze były...

To są rzeczy naogół znane. Natomiast mniej znane są dzieje walki z eks-bundowcami, którzy w swoim czasie przeszli do komunizmu. Jak wiadomo, Bund w Polsce (na Łotwie, Litwie i t. d.) pozostał na platformie demokracji i jest znienawidzony przez Komintern. Ale w obrębie ZSSR niektóre jednostki i grupy eks - bundowskie przeszły do komunistów. Co się z nimi stało? To ciekawa historia.

Z początku ci eks-bundowcy byli bardzo mile widziani i zajęli szereg czołowych posterunków w żydowskim ruchu komunistycznym. Istniało nawet pismo „Wecker" (pod bundowskim tytułem), kluby im. Br. Grossera itd. Tacy ludzie, jak Frumkinowa, Rafes, Weinstein, Czemeryski itd., byli na pierwszym planie. Starzy żydowscy komuniści typu Dimansteina byli raczej na drugim

Od 1926 r. rozpoczyna się proces coraz to gwałtowniejszego usuwania eks-bundowców. Opowiada o nim szczegółowo w mieńszewickim „Soc. Wiestniku" t. Aronson. Eks.-bundowców coraz częściej się oskarżało o „idealizację Bundu", o nacjonalizm. Stali się wreszcie **„wrogami ludu"...** Dziś przeszłość bundowska stała się dla działacza komunistycznego wręcz **niebezpieczną** i najczęściej pociąga za sobą „likwidację" —taką lub inną... Agurski i Dimanstein stanęli na czele tej roboty oskarżycielskiej.

Trzeba pamiętać, że w ZSSR powstawały różne projekty tworzenia „żydowskich republik"—na Krymie, w Birobidżanie itp. Otóż niektórzy eks-bundyści wraz z ekssjonistami stali się gorącymi zwolennikami tych planów. A później ich oskarżano— właśnie w związku z tymi planami — o nacjonalistyczne „odchylenia" („ukłony"). Eks-bundowiec Mereżyn został ogłoszony jako „wróg ludu". Zaś eks-bundowiec Czemeryski został oskarżony o to, że pracował w carskiej ochranie... Przyjemne metody. Estera Frumkinowa została wyrzucona z partii; później atoli pono zwrócono bilet partyjny, ale jej książki o Leninie i październikowej rewolucji skonfiskowano. A Weinsteina na pewien czas mianowano prezesem **Baszkirskiej (!)** republiki. J. Lewina oskarżono o „idealizację Bundu", jego książkę „Mały Bund" skonfiskowano. Książki eks - bundowców (np. Rafesa) o dziejach żydowskiego ruchu socjalistycznego również skonfiskowano.

Wszystko to działo się niezbyt dawno. Ale ostatnio rozpoczęły się nowe prześladowania. Ciekawą historię opowiada o Weinsteinie t. Aronson. Weinstein z Frumkinową przeprowadzili w swoim czasie rozłam w Bundzie i są odpowiedzialni za przejście części bundowców do komunistów. Ale stary Weinstein **nie wytrzymał.** Na pewnym posiedzeniu publicznie wystąpił w obronie pewnego członka b. Centr. Komitetu Bundu, który został niedawno „zdemaskowany" jako „wróg ludu". Kogo mianowicie bronił — nie wiemy. Lewina? Frumkinowej? W każdym razie wystąpienie Weinsteina zrobiło ogromne wrażenie. Było to w listopadzie 1937 r. Żydowski komunistyczny „Emes" gwałtownie obruszył się na biednego Weinsteina, jako na „byłego kierownika kontr - rewolucyjnego Bundu". Co się potem stało z Weinsteinem — nie wiadomo. Amerykański „Vorwärts" ze stycznia b. r. donosił, że Weinstein został rozstrzelany, ale ta wiadomość nie została sprawdzona.

Wystarczy. Po resztę szczegółów odsyłamy czytelnika do „Soc. Wiestnika" (Nr. 13—14). W każdym razie los eks-bundowców jest znamienny. Obecny stalinowski reżim nie może tolerować nikogo, w którym podejrzewa istnienie resztek socjalistycznego światopoglądu. A z drugiej strony charakterystyczne, że tacy wypróbowani komuniści, jak Weinstein, nie są chwilami w stanie **wytrzymać** rozkoszy stalinowskiego reżimu. I wówczas stalinowska Rosja nagle — ku swemu zdumieniu—słyszy raptem kilka szłów prawdy!...

K. CZAPIŃSKI.

Wyróżnienie astronoma polskiego

KRAKÓW (PAT) — Na Kongresie Międzynarodowej Unii Astronomicznej, który obradował niedawno w Sztokholmie, powołany został na prezesa Unii, prof Tadeusz Banachiewicz, dyrektor obserwatorium krakowskiego.

Komisja księżyca zajmuje się w szczególności problemem zagadkowych odchyleń w biegach księżyca, pochodzącego prawdopodobnie częściowo z nieregularnego obrotu ziemi dookoła osi, i powstającego stąd spóźniania się lub przyśpieszania zegarów astronomicznych, według których obserwuje się księżyc. Poprzednikiem prof. Banachiewicza na stanowisku prezesa komisji był niedawno zmarły znakomity astronom amerykański Brown, który w ciągu paru dziesiątków lat opracował stosowane obecnie do obliczeń tablice biegu księżyca. Przypuszczano, że wieloletnie badania Browna usuną pewną rozbieżność między obserwacjami a teorią ruchów księżyca, ale nadzieje te okazały się płonne i zagadka księżyca, czy też ziemi, nadal pozostaje do rozwikłania, pobudzając ciekawość badaczy kosmosu.

Nasz najbliższy numer niedzielny

jak zawsze powiększony

chcemy poświęcić w znacznej mierze zagadnieniom

szkolnictwa polskiego

wobec rozpoczynającego się nowego roku szkolnego

SPORT



KONTROLA MIĘDZYNARODOWYCH KONTRAKTÓW SPORTOWYCH PRZEZ Z. Z.

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych wydał ostatnio do związków sportowych państwowych zarządzenie na temat kontroli międzynarodowych kontraktów sportowych przez zarząd ZPZS. Zarządzenie to brzmi następująco:

„Wobec tego, że ostatnio zdarzały się wypadki zawierania przez polskie związki sportowe dość nieoględnie kontraktów na reprezentacyjne spotkania zagraniczne, których wynik był kompromitujący dla prestiżu naszego sportu i spowodował przykre interwencje, zarząd ZPZS. przypomina, że przed zawarciem wiążących umów z organizacjami zagranicznymi polskie związki sportowe winny uzyskać zgodę ZPZS. na projektowane spotkanie i zaznacza, że na przyszłość w wypadku zawarcia umów bez porozumienia z ZPZS, zarząd ZPZS do spotkań niepożądanych nie dopuści bez względu na straty materialne, na jakie związek mógłby być narażony przez zerwanie zawartej umowy. Dla większości związków nawiązujących kontrakty oficjalne obowiązek uzyskiwania zgody ZPZS będzie tylko formalnością, nie mniej żaden ze związków nie może być z niego zwolniony".

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA HOLANDII ODBĘDĄ SIĘ W.. POLSCE.

Polski Zw. Narciarski otrzymał od związku holenderskiego zapytanie. czy narciarskie mistrzostwa Holandii, organizowane dotychczas w Szwajcarii, będą się mogły odbyć w Polsce. Zarząd PZN wyraził swą zgodę.

PIŁKA NOŻNA

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE PODOKRĘGU AUTONOMICZNEGO.

W najbliższą niedzielę, dn. 28 sierpnia, rozpoczną się w Warszawie mistrzostwa klasy A Robotniczego Podokręgu Autonomicznego rundy jesiennej. Mistrzostwa klasy B rozpoczną się w tydzień później. W klasie A walczy 8 drużyn: Drukarz, Gwiazda, Sarmata, Marymont, Zar, Elektryczność, rezerwa Skry i Turowianka z Wołomina.

Z klasy A mają spaść do klasy B trzy drużyny, a na ich miejsce zaawansuje do klasy A tylko jedna drużyna. Z klasy B spadną do klasy C aż 4 drużyny.

TENIS

DRUGIE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ W AMERYCE.

W Bostonie w drugiej rundzie mistrzostw tenisowych Ameryki w grach podwójnych para polsko-francuska Jędrzejowska—Mathien pokonała parę amerykańską Dean — Madden 6:1, 6:2.

W grach podwójnych panów wielką sensacją była klęska reprezentacyjnej pary jugosłowiańskiej Puncec — Kukuljevic z młodziutką parą amerykańską Guersey — Bobbitt 2:6, 8:10, 6:8. Guersey, jak już donosiliśmy, jest nową gwiazdą amerykańskiego tenisa i uważany jest powszechnie za następcę Budge.

Drugą sensacją była porażka pary amerykańskiej Hunt — Wood z parą australijską Hopman — Schwarz 6:3, 2:6, 5:7. 7:5, 4:6.

NIEMCY WYCOFAŁY SIĘ Z MISTRZOSTW TENISOWYCH AMERYKI.

Prasa amerykańska donosi, że Niemcy wycofały się z mistrzostw tenisowych Ameryki. Powodem tej decyzji była, jak twierdzą dzienniki, odmowa Budge przyjazdu do Berlina, mimo zawarcia z nim umowy. Drugim powodem miał być znany list tenisistów amerykańskich, występujących w obronie uwięzionego von Cramma. Najprawdopodobniej na tę decyzję wpłynęła beznadziejna forma niemieckich tenisistów.

TURNIEJ TENISOWY O MISTRZOSTWO MŁODYCH

Dziś ma się rozpocząć na kortach Warszawskiego Lawn-Tenis-Klubu w parku Sobieskiego turniej tenisowy o mistrzostwo młodych i nagrodę przechodnią Janusza Regulskiego. Turniej ten ,odbywający się corocznie w sierpniu, dostępny jest dla młodzieży płci obojga do lat 16-tu.

W roku bieżącym do turnieju zgłosiła się niestety nikła liczba uczestników, bo zaledwie 15 z całej Polski. Tak poważne ośrodki sportowe jak Śląsk, Kraków, Łódź, Poznań — nie przysłały ani jednego reprezentanta.

PŁYWANIE

USTALIŁA REKORD ŚWIATOWY USTALIŁ AREKORD ŚWIATOWY

Belgijska pływaczka Fernande Caroen startowała wczoraj wieczorem na zawodach w Ostendzie. Ustaliła ona na 1000 jardów stylem dowolnym nowy rekord światowy w czasie 13:03,2 sek. Dotychczasowy rekord światowy należał do Amerykanki Selen Madison i wynosił 13:23,6 sek. Przed dwoma tygodniami Dunka Petersen poprawiła rekord Helen Madison na 13:15,9. Obecnie rekord ten został zdystansowany przez Fernanda, Caroen.



KANDYDACI NA REPREZENTANTÓW POLSKI

Kapitan sportowy Polskiego Związku Bokserskiego Suszczyński w związku ze zbliżającymi się spotkaniami międzypaństwowymi przewidział następujących pięściarzy, jako ewentualnych reprezentantów naszych barw. Ostateczna decyzja zależeć będzie oczywiście od wykazanej formy i kondycji zawodników. W niektórych terminach, jak już donosiliśmy, Polska walczyć będzie równocześnie na dwóch frontach. Do reprezentacji przewidziani są:

w wadze muszej: Jasiński (Śląsk), Lendziona (Wilno), Sęk i Gąsiorek (Poznań),

w koguciej: Sobkowiak (Warszawa), Czerwiński (Poznań), Szwed (Łódź), Górecki (Białystok),

w piórkowej: Czortek (Warszawa), Koziołek (Poznań), Augustowicz (Łódź), Janowczyk (Poznań),

w lekkiej: Woźniakiewicz i Kowalski (Warszawa), Kajnar (Poznań), Polus (Warszawa),

w półśredniej: Kolczyński i Janczak (Warszawa), Jarecki (Poznań), Grądkowski (Warszawa),

w średniej: Pisarski (Łódź), Szulczyński (Poznań), Ożarek (Warszawa), Dankowski (Poznań),

w półciężkiej: Szymura i Klimecki (Poznań), Karolak (Pomorze), Pietrzak (Łódź),

w ciężkiej: Piłat (Śląsk), Doroba (Warszawa), Białkowski (Poznań), Sadowski (Pomorze).

Wanda Wasilewska

WODAMI POLESIA

IV. W niewodzie

Historia jeziora Nobel jest chyba jedna jedyna. Ale sprawa ryb nie przedstawia się wogóle tak wesoło jakby się zdawało.

Od paru lat obniża się poziom poleskich rzek. Były lata skwarne,upalne, mało deszczów, Nie przyszły wielkie wiosenne wody i nie przyszła też ciągnąca za nimi ryba. W zatoczkach, gdzie niegdyś falowała woda, dziś tatarak i trzcina zarasta grząski muł. Mało wysychają bagna, zasilane podziemną wilgocią, ale dopływy Prypeci stają się płytsze, coraz wyżej wznoszą się piaszczyste mielizny ,a co za tym idzie, coraz mniej jest ryb. Przypatrywaliśmy się godzinami, jak na Stochodzie mozolnie szpera wiosło w nastawce i jak za każdym razem rybak wydobywa na burtę łodzi narzędzie bez żadnej zdobyczy. Jak na wędce zrzadka zabłyśnie płotka albo drobny okoń, jak szczupaczek ćwierćkilowy wywołuje nagłą radość. Jak z niewodu pod Swałowiczami, przeszedłszy ścisłą olbrzymi zalew rzeki, wyciągają 1—2 kg. ryb. Z Horynia wędrują rybacy na wielkie wyprawy, trwające dwa, trzy tygodnie na niezawodną Prypeć. Trzymają się ryby w głębinach Styru, trwają po toniach Białego Jeziora, trzymają się szerokich rozlewisk Prypeci, są wszędzie w dolnych biegach rzek, gdzie więcej wody, coraz mniej natomiast docierają w górę, z wyjątkiem Styru, gdzie poniżej Łucka jest ich nieprzebrane bogactwo, a potem ku wypływowi Prostyru, coraz mniej.

Obniżenie się rzek, o ile będzie trwało nadal i nie jest spowodowane tylko słonecznymi latami, ale i osuszaniem i regulacją wód za naszą wschodnią granicą, z biegiem czasu odwodni bagniste obszary i przyrzuci nędznym gospodarstwom kawałki gruntu do uprawy. Ale narazie jeszcze bagno jest bagnem, a obniża się tylko stan zarybienia.

Sprawa połowów nie wszędzie jeszcze jest uregulowana. Gdzie niegdzie chłop łowi i przekonany jest ,że woda należy do niego, gdzie niegdzie pilnie strzeże się wód i trzeba płacić za dzierżawę. Stosunkowo nie jest ona duża, ale wydaje się nieprzyzwyczajonemu do niej chłopu krzywdą— i zresztą przy dzierżawieniu określonych odcinków rzek kilku czy kilkunastu ludzi zagarnia to, z czego kiedyś korzystała cała wieś.

Na granicy województwa wołyńskiego, ale już na etnograficznym Polesiu trafiliśmy nad Styrem na rybną tragedię. Stary, siwy chłop nie potrafił mówić z nami o niczym, tylko o rybach. Pierwsze pytanie: — Czy w Wiśle też nie wolno łowić ryb? Opowiadał nam długo, jak mu zabrano sieć i kazano zapłacić karę 25 zł. Dowiadywaliśmy się, jak to z tą siecią. Ano, jak przepisowe oczka, to oddadzą, jak nie, skonfiskują. A jakie oczka? Wzrusza ramionami. Skądże jemu wiedzieć, jakie to przepisowe? Może przepisowe, a może nie. Jak oddadzą, znaczy się przepisowe, jak nie — znaczy się za małe.

Siedział pochylony na ławie i medytował nad swoją siecią. Zabłysły mu oczy, kiedy opowiadaliśmy, jak pod wsią Nawóz łapano przy nas w nastawkę parokilowe szczupaki. Dowiadywał się gorliwie, gdzie jakie ryby łowią, wspominał jakieś odległe połowy. kiedy wyciągano wielopudowe sumy, olbrzymie szczupaki, „hołownie", „marony". I potem znów — czy na Wiśle też nie wolno łowić ryb? A wyobrażał sobie widocznie tę Wisłę jako nieprzemierzone rybne obszary i kręcił z niedowierzaniem głową. słuchając naszych informacyj.

W Dawidgródku po raz pierwszy zobaczyliśmy wielkie pęki suszonych ryb na ścianach izb. Szedł dziad „po myłostyni" — nasza gospodyni z twarzą ciemnej Madonny oderwała trzy rybki ze sznurka i wsunęła w starczą rękę. Za taki sznurek pełen nanizanych ryb bierze się na jarmarku od 30 — 60 groszy. Naprożno sławiła przed nami świetny smak tych ryb — nie odważyliśmy się ugościć żadnej. Pachniały tranem i łaziły po nich muchy, jakkolwiek chata była czyściutka.

Tu zobaczyliśmy także, jak się wiąże sieć. Szybko, sprawnie, równo przesuwa się drewniano wycięte pośrodku, z nawiniętym sznurkiem, przez gotowe już oka. Równiutkie węzełki biegną jeden za drugim, aż sprawne palce zsuwają z deszczułki gotowy rząd kwadratowych oczek. I znów następny rząd. Wygląda na podwórze, rozmawia z nami, nie przerywając ani na chwilę swojej roboty. Gdzie niegdzie są „kramne" sieci, kupowane w Pińsku. Tam, gdzie chłop przygodnie tylko zajmuje się połowem, nie ma czasu na tę robotę. Ale w chatach zawodowych rybaków skrzętne palce kobiet muszą snuć nie tylko lnianą nić na koszule i fartuchy, przędą jeszcze konopne sznurki i wiążą je potem robiąc metr za metrem sieć szeroką i długą — dziesięć, dwadzieścia, czterdzieści metrów.

Genialny wynalazca z nad jeziora Nobel i tu znalazł dla siebie źródło dochodu. Sprowadza i sprzedaje „swoim" rybakom sieci. „Mały niewód", bez lin i sznurów ,które chłopi muszą sobie sami dorobić, kosztuje u niego 160 zł. Wprawdzie w Pińsku za taki „mały niewód" trzeba zapłacić 200 zł., ale jest o wiele lepszy, mocniejszy, trwalszy. Sądzę więc, że nie jest to platoniczna przysługa — ale także dobrze wykalkulowany interes.

Wymaga więc rybactwo wbrew pozorom sporych wkładów, szczególnie, gdy chodzi o połowy na wielką skalę, jak na jeziorach, gdzie potrzebny jest „wielki niewód", kosztujący 500—600 złotych. Dochodzi do tego ewentualna opłata za łowienie, no i czas, ale czas jest tutaj bez żadnej ceny, nie liczy się wcale.

Chlapie wiosło w niezliczonych setkach nastawek. Połyskuje żywą tęczą słońce w okach wyciąganej sieci. Rzuca się złapana ryba w matni żaka. Na talerzu lśniącym jaskrawo wielkimi różami przynosi nam gospodyni usmażone płotki.

— Kuszajtie naszu rybu...

Mimo wszystko nieprzebrane jest bogactwo poleskich wód. Bo przecież połów nie ustaje tu nigdy. W wieczornym mroku płyną Cną od Kożangródka łodzie z nasławkami, żeby potem całą noc szperały wiosła po przybrzeżnych zaroślach wodnych w poszukiwaniu szczupaków. Pali się na brzegu czerwonym światełkiem ogieniek rybaków. Pod zachodnią zorzę w jaskrawą wodę zastawia się żaki i tylko sterczące kije znaczą ich ślad. Na głębiach niewód i sieć, w płyciznach nastawka, przy brzegu kołomia i brodnia, w bagiennych przejściach żaki, w poprzek rzeki pierepon i wreszcie wszędzie wędka, zresztą naogół przywilej dzieci i kobiet — czyha na wędrujące wodami ryby. Jest sposób na te ,które idą dnem, i na te, co płyną tuż pod powierzchnią, na siedzące w mule i na skaczące w zachodnią zorzę i kolorowym porankiem ponad fale. Na białe i na ciemne, na wielkie i na drobne; nic się nie ostoi. Jedna rzeka Lwa płynie w królewskiej swojej wolności przez dziewiczą puszczę olch i dębów.

A przecież są jeszcze te niezliczone hordy bocianów, którym się nie chce brnąć po bagnach za żabami. wolą robić konkurencję nastawkom i w gęstwie wodnego zielska łowić małe szczupaczki, płotki i okonie. Jeszcze są rybołówki, spadające jak błyskawica w wodę i unoszące w dziobie zdobycz. I jeszcze są czaple w nieprzebranej ilości, czatujące na każdym zakręcie rzeki, w każdej zatoce, w każdym zalewie na przypływające ku cieplejszym wodom wybrzeża ryby. A jednak ryby wciąż są. Niszczycielska działalność człowieka i ptactwa nie nadąża ich nieprawdopodobnej rozrodczości. No i wreszcie są przecież tonie, które trudno zgłębić, wyrwy pod brzegiem, miejsca zawalone kładami drzew, co zwaliły się Bóg wie kiedy w wodę, dające przytulisko w niebezpieczeństwie.

Kiedy zawodzi wypalone słońcem albo spłukane deszczem żyto, kiedy zdychają na niewiadomą zarazę chude, czarne świnie, kiedy nie chcą dać mleka głodne krowy — wtedy rzeka daje karmę i ratunek, poleska woda, rozlana po niezmiernych obszarach, płynąca setkami odnóg, tworząca jeziorka i jeziora, zarastająca zielonym chaszczem, lśniąca czystym zwierciadłem wielkich przestrzeni, szybka i powolna, kręta i równa, płytka i głęboka, mieniąca się barwami od ciemnej zieleni Stochodu, poprzez zmąconą mleczność Wietlicy aż po najczystszą czerwień rzeki Lwy.

Ale mogłaby dać także bogactwo. Tylko że na przeszkodzie temu stoi sznur pośredników, chłopska nieświadomość — i wreszcie geniusze handlowi, jak ów pan z nad jeziora Nobel.

Z Górnego Śląska

Ci którzy mają podwójne posady i ci, którzy nie mają nic...

Ustawa o zatrudnianiu niepodległościowców nie zmieniła zasadniczo sytuacji dużej jeszcze liczebnie masy Polaków Śląskich, którzy brali czynny udział w walkach o przyłączenie Śląska do Polski. Upłynęło już prawie 20 lat od tego okresu. Wielu działaczy wymarło, niektórzy z nich umierali, jak ostatni nędzarze, nie mogąc się doprosić ani pracy, ani pomocy, pomimo, że decydujący wpływ na stosunki śląskie posiadają osoby, wychodzące rzekomo z szeregów tychże niepodległościowców.

Partyjna polityka „sanatorów" zabiła rzeczywistą zasługę; z ludzi ofiarnych porobiła antypaństwowców i kreowała nowych bohaterów, którzy z akcją o wyzwolenie Śląska nie mieli nigdy nic wspólnego, bo albo siedzieli po drugiej stronie, albo stali na uboczu lub też byli za młodzi, by w akcji tej brać udział. Dziś mamy o wiele więcej niepodległościowców, niż w latach 1919—21, nie mówiąc już o latach pracy pod zaborem pruskim.

Stworzono nowe organizacje, jak Rezerwistów, Młodzieży Powstańczej i wiele innych. Członkowie tych organizacyj bywają traktowani na równi z prawdziwymi niepodległościowcami, a często nawet cieszą się większym poparciem.

Nic dziwnego, że w takich okolicznościach powstaje wielkie niezadowolenie; np. pomiędzy członkami P. O. W. lub uchodźcami z powiatów po drugiej stronie, którzy, widząc tę protekcyjną gospodarkę, protestują i wołają o naprawę. Jedno z pism śląskich donosi ostatnio obszernie o tarciach w organizacjach ozonowych na tle kwalifikowania zasług. Pismo to twierdzi, że Związek Powstańców Śląskich zwalcza P. O. W. i krzywdzi rzeczywiście zasłużonych działaczy, zgrupowanych w P. O. W., oraz uchodźców ze Śląska Opolskiego.

Pismo to pisze:

„Peowiacy mówią między sobą: „Co nam pomoże to, że p. Kocur, Grzesik i inni mają po kilka posad, mieszkają we wspaniałych willach i jeżdżą wspaniałymi autami, skoro my z pustymi żołądkami musimy się temu przyglądać?"

Póki trwa obecny system, nie ma nadziei, aby naprawiono krzywdy!

Zpow. Chrzanowskiego

Górnicy domagają się podwyżki płac

Na terenie powiatu chrzanowskiego daje się zauważyć coraz większe rozczarowanie wśród górników wskutek zwlekania przez przemysłowców z załatwieniem tak palącej sprawy, jaką jest podwyżka płac. W związku z tym odbyła się w niedzielę, dnia 21 sierpnia b. r., w Myślachowicach konferencja Zarządu Oddziału i mężów zaufania Centralnego Związku Górników kopalni „Zbyszek" w Trzebini, oraz zgromadzenie w Lgocie, na którym referat o sytuacji w górnictwie wygłosił tow. St. Bocian, sekretarz okręgowy CZG.

Na zgromadzeniu i na konferencji uchwalono rezolucję, domagającą się jaknajrychlejszego załatwienia podwyżki płac. Podkreślono, że robotnicy gotowi są każdej chwili stanąć na wezwanie Centralnego Związku Górników do walki strajkowej.

Zmarła na drodze z głodu

Na drodze między Józefowem, a Świdrami Wielkimi znaleziono starszą kobietę, dającą słabe oznaki życia, która przed przybyciem pomocy lekarskiej zmarła.

Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że zmarłą jest 80-letnia Ruchla Grajcar, zamieszkała przy dzieciach w Falenicy.

Starowina wyszła na przechadzkę, zbłądziła i zmarła z wycieńczenia.

Poszukiwani przez Syndykat Emigracyjny

Franciszek Baczyna, rodem z Mozyrza, gub. mińska w Rosji Sowieckiej w czasie wojny rosyjsko-japońskiej służył w wojsku. Był w Japonii 1903 r.

Albin Seniłowski, ur. w 1905 r., wyjechał do Argentyny w 1931 r. Podał adres na Banco of Boston, Calle Florida 99, Buenos Aires.

Franciszek Dubaj, ur. we wsi Franciszków 29 stycznia 1883 r., wyjechał do Argentyny, zamieszkiwał w Bachia Blanca.

Chil Dab, ur. w Mińsku w 1896 r. Adres jego był: Santiago de Chile, Calle Santa Rosa 58.

Wincenty Lewanowicz, syn Jerzego i Marianny, ur. we wsi Iwogiszki w 1892 r., wyjechał do Argentyny w 1930 r. Adres jego był: Banco Germanico de la America del Sud, Extr. III, L. N. Alem, 150. Buenos Aires.

Nikifor Stożuk, syn Grzegorza i Stepanidy, ur. w Turzyskach w 1904 r., wyjechał do Argentyny w 1929 r. Adres podał następujący: Banco Germanico de la America del Sud. Seccion Extraniera III. Buenos Aires. L. N. Alem 150.

Leon Gil, lat 5, syn Leona i Anny, urodzony we wsi Tałoć, wyjechał do Argentyny w 1929 r. Adres jego był następujący: Calle Guemcez 2444. Rosario de Santa Fe. Argentina.

Józef Trzcinka, syn Stanisława i Rozalii, ur. w Borkawie 28 listopada 1894 r., wyjechał do Urugwaju w 1928 r. Adres jego w 1937 r. był następujący: Montevideo, Villa del Cerro Calle Bogota i Norte America esq. 3301 R. O. del Uruguay.

Wiadomości należy kierować do Polskiego Biura Międzynarodowej Pomocy Emigrantom w Warszawie, ul. Natolińska 4 m. 3.

Wiadomości z całej Polski

SAMOBÓJSTWO KAPITANA GARNIZONU RYBNICKIEGO.

W Żorach wydarzył się tragiczny wypadek. Liczni przechodnie usłyszeli strzały z dworca kolejowego.

Jak stwierdzono, w bezpośredniej bliskości dworca kolejowego popełnił samobójstwo kapitan garnizonu rybnickiego, Jan Kuniczek, strzelając sobie z rewolweru w serce. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Wezwana na miejsce żandarmeria wojskowa wszczęła dochodzenia, celem wyjaśnienia powodów samobójstwa.

ARESZTOWANIE OSZUSTA.

W Krotoszynie aresztowano Michała Diakowskiego, którego rodzina mieszka we Francji, a który, przedstawiając się jako pełnomocnik jakichś instytucyj francuskich, werbował nieprawnie robotników na wyjazd do Francji i pobierał od kandydatów po 30 zł. na koszty wyrobienia paszportów.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO.

Na jednym z targowisk Lwowa nastąpiło morderstwo i samobójstwo. Józef Krejczy zabił kilkoma strzałami rewolweru swoją teściowę, handlarkę warzyw, po czym wpadł do stojącej obok dorożki i usiłował zbiec. Ścigany przez policję, morderca strzelił do siebie.

TRAGICZNA ŚMIERĆ CHŁOPCA.

9-letni syn młynarza z Komorowic, pow. miechowskiego, Zdzisław Osikowski, zginął tragiczną śmiercią podczas wyprowadzania źrebaka do rzeczki na powrozie. Drugi koniec powroza chłopiec przywiązał sobie do ręki przy przegubie. W pewnej chwili źrebak przestraszył się i galopem pobiegł w pole, wlokąc za sobą nieszczęśliwego Osikowskiego, który doznał tak ciężkich obrażeń głowy, że zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

STARUSZKA SPŁONĘŁA.

W kolonii Iwanowicze gm. łońskiej, pow. nieświeskiego, powstał w nocy pożar w jednej z zagród. Domownicy obudzili się, gdy cały dom już płonął. W panicznej ucieczce z płonącego domu udało się uratować gospodarzowi Sosnowiczowi z żoną i drobnymi dziećmi. Natomiast 70-letnia matka, gospodyni Justyna Troskiewiczowa, zginęła w płomieniach.

Dramatyczna noc na tonącym jachcie

W środę w nocy zatonął w zatoce gdyńskiej jacht „Janek", należący do ośrodka morskiego młodzieży akademickiej w Jastarni.

We wtorek po południu wypłynęli na pokładzie jachtu „Mieczysław" Szarle i Wacław Kwiatkowski, kierując się z Jastarni do Gdyni. Gdy oddalili się od portu, zerwał się nagle silny wiatr i zaczął padać deszcz. Jacht, źle obsługiwany, tułał się po morzu, spychany raz w tę, raz w drugą stronę. Potem zapadła noc. Załoga straciła całkowicie panowanie nad jachtem, a nie mając pod ręką żadnych sygnałów świetlnych, ani rakiet, nie mogła wezwać pomocy.

Około godz. 10 wieczorem jacht znalazł się w pobliżu Redy gdyńskiej. Fale zepchnęły go do Basenu Prezydenta. Tutaj również nieodpowiednio kierowany statek, błąkał się przez kilka godzin.

Wołania załogi o pomoc pozostały bez rezultatu, gdyż o tej porze przy silnym wietrze nikt nie mógł tych krzyków usłyszeć.

Tymczasem fale pędziły statek tó w jedną, to w drugą stronę. Wkońcu silniejszy podmuch rzucił jachtem o betonowe obramowanie, powodując rozbicie. Woda zaczęła szybko zalewać wnętrze.

Rozpaczliwe wołania obu akademików usłyszał wreszcie przechodzący brzegiem strażnik portowy i robotnicy, idący na nocną zmianę. Z przystani Żeglugi Polskiej zabrano łódź i w ostatniej już chwili pospieszono z pomocą studentom, trzymającym się kurczowo kawałka masztu, wystającego na powierzchni.

Głosy czytelników

Przepisy o ubiorach szkolnych

W związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego z dniem 3 września pojawiły się pogłoski o obostrzeniu przepisów o ubiorach szkolnych z tym dniem. Wszystkie dzieci, tak chłopcy jak dziewczęta — muszą nosić mundurki szkolne i odpowiednie czapki. Na lewym ręku ma się znajdować tarcza z numerem szkoły.

Istnieje podobno zarządzenie władz szkolnych, że dzieci bez przepisowych mundurków będą wyłączone od nauki szkolnej Szczególnie ostro mają być stosowane przepisy o mundurkach dziewcząt szkolnych. Zagrożono ponoć ostrymi karami niestosującym się do przepisów władz szkolnych.

Trudno uwierzyć, by władze szkolne mogły wydać tego rodzaju rozporządzenie, będące w gruncie rzeczy naśladownictwem wzorów państw totalistycznych, narzucających swym obywatelom koszarowe metody życia publicznego. Zarządzenia takie byłyby wielką krzywdą dla biedniejszych obywateli, szczególnie na wsi, gdzie przerabia się używaną garderobę starszych członków rodzin na ubranka dla dzieci. Tak bywało dawniej i tak jest dzisiaj, gdyż położenie materialne wsi pogorszyło się znacznie.

Tak samo sytuacja materialna robotników jest o wiele gorsza niż przed wojną, tymbardziej że państwo i kler nawołują do... powiększenia rodziny. Tam gdzie jest dużo dzieci w rodzinie, a mało zarobku, tam nie można wymagać jednolitego umundurowania całej kompanii dzieci szkolnych. Szczególnie trudna jest sytuacja bezrobotnych. Ponieważ zaś bezrobotni przeważnie posiadają liczne rodziny, jest wykluczone, by mogli ubrać dzieci w mundurki.

Niesamowicie brzmią pogróżki o niedopuszczeniu dzieci nieprzepisowo ubranych do nauki szkolnej. Zarządzenie takie byłoby sprzeczne z ustawą o powszechnem szkolnictwie. Żaden biurokrata nie ma prawa wyłączać dzieci biednych obywateli od udziału w nauce szkolnej.

Sądzić należy, że nowe przepisy stosowane będą w każdym razie raczej w szkołach średnich. W każdym razie mundurki nie przyczynią się wcale do wzrostu moralności. Trzeba się tylko zaznajomić z faktami, dotyczącymi „moralności" w szeregach t. zw. „Hitlerjugend".

Górnoślązak.

Kącik radiowy

Z WYSTAWY RADIOWEJ.

W czwartek, nastąpi oficjalne otwarcie Dorocznej Wystawy Radiowej w gmachu Polskiej Y. M. C. A. Ceny biletów zostały już ustalone jak następuje: w niedzielę — 1 złoty, w dzień powszedni — 75 groszy. Młodzież i żołnierze płacić będą 40 groszy, zaś dla wycieczek zbiorowych cena biletu wynosić będzie 20 groszy od osoby. Wycieczki zbiorowe zgłaszać należy wcześniej w Dyrekcji Wystawy, tel. 9.13.00.

Wystawa otwarta będzie dla publiczności zarówno w niedzielę, jak i w dzień powszedni od godz. 9 rano do 22 wieczorem.

KONCERT ROZRYWKOWY ZE STUDIA D. W. R.

Dnia 26 sierpnia o godz. 21.10 rozgłośnie Polskiego Radia transmitują ze Studia Wystawowego na D. W. R. koncert rozrywkowy. Jako wykonawcy wystąpią: Stanisława Orska i Janina Paszkowska, które odśpiewają kilka piosenek, tenor — Aleksander Hermes, Henryk Domański, jako wirtuoz na harmonijce ustnej oraz Stanisław Dzięgielewski i Grzegorz Karaś przy dwu fortepianach.

Radio warszawskie

PIĄTEK, dnia 26 sierpnia.

WARSZAWA I.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty „Polydor"). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert orkiestry dętej Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Olszewskiego. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Sianokosy na Polesiu" (opowiadanie dla dzieci). 15.30 Rozwiązanie zagadki geograficznej z dn. 26.VII p. t. „Tajemnicza podróż wuja Hilarego". 15.35 Rozmowa z chorymi (ze Lwowa). 15.50 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 16.45 Zakątek wielkopolski utkany tykami chmielarskimi (z Poznania). 17.00 Muzyka taneczna w wyk. zespołu Kazimierza Englarda. Transmisja z D.W.R. w gmachu Polskiej YMCA. W przerwie: Program. 18.00 Elektryczne oczy — pogadanka. 18.10 Utwory fortepianowe Jana Brahmsa w wykonaniu Aleksandra Brachockiego (z Katowic). 18.45 Kronika literacka. 19.00 „Pieśni trubadurów i wagantów". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Dla każdego coś ładnego" — koncert rozrywkowy (z Torunia). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert rozrywkowy. Transmisja z Dorocznej Wystawy Radiowej w gmachu Polskiej YMCA. 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Kom. meteor. Pogadanka aktualna w języku angielskim.

WARSZAWA II.

PIĄTEK, dn. 26.VIII 38 r.

13.00 Koncert rozrywkowy. (płyty). 14.05 Parę informacji. 14.10 Program. 14.15 Koncert solistów. 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Zespół Mieczysława Winowskiego i Mieczysława Wróblewskiego. 17.00 Pogadanka aktulna. 17.10 Muzyka kameralna Józefa Haydna (Nowe nagrania płytowe). 17.50 Muzyka lekka i taneczna (płyty). W przerwie: Życia kulturalne stolicy. 22.00 „U źródeł światła i mroku" — felieton. 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

SOBOTA, 27 sierpień.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muzyka — płyty. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny w wyk. Zespołu Kazimierza Englerda. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: Słuchowisko p. t.: „Skrzydlaty chłopiec" w-g powieści Kornela Makuszyńskiego. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Na manewrach — audycja muzyczna (Orkiestra Lwowskiego Koła Mandolinistów „Hejnał"). 16.45 „Ostatki puszczy jodłowej" — felieton. 17.00 Koncert Ludowej Kapeli Feliksa Dzierżanowskiego (z przyśpiewkami). Transm. z terenu Wystawy Rad. 18.00 Nasz progr. 18.10 Koncert solistów. 18.45 Fragment z „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza. 19.00 Muzyka lekka i taneczna. Transmisja z terenu Wystawy Radiowej. W przerwie o godz. 19.20 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Od Batorego do Jana III" — audycja dla dzieci. 20.30 Dziennik wieczorny. 20.40 Pogadanka aktualna. 20.45 Audycja dla wsi: „Po żniwach" pogadanka Fortunata Starzyńskiego. 21.00 Giacomo Puccini: Płaszcz (Il tabarro) — opera w 1-ym akcie. Transm. z Rzymu. 21.55 Wiadomości sportowe. 22.05 Giacomo Puccini: Siostra Angelica (Suor Angelica) — opera. Transm. z Rzymu. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II: 13.00 Melodie wesołe i sentymentalne — koncert rozrywkowy — płyty. 13.55 Parę informacji. 14.00 Program. 14.05 Koncert rozrywkowy — płyty. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół Salonowy Stefana Rachonia. 17.00 Pogawędka gospodarska: „Przetwory z pomidorów". 17.15 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne (XIII aud.). Wielka orkiestra symf. teatru „La Scala" w Medjolanie" — płyty. 18.15 Muzyka lekka i taneczna — płyty. 22.00 Muzyka lekka i taneczna — płyty.

Jednaj nowych prenumeratorów!

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

51) Z angielskiego przełożyła **B. KOPELÓWNA**

— Nie myślałem o wybaczeniu — rzekł sir Buckstone. — Chodzi mi o to, co zrobimy?

— Tak. Sytuacja wymaga dokładnego rozpatrzenia. Przypuszczam, że papiery muszą być doręczone osobiście? Bulpitt nie mógłby po prostu wsunąć ich do koperty i posłać Tubby'emu?

— Tak, osobiście. Chociaż Chinnery twierdzi, że można je rzucić.

— Rzucić?

— Papiery drugiej żony Chinnery'ego, dotyczące nieludzkiego okrucieństwa, poprostu rzucono... Zrobił to ten sam Bulpitt. Zawołał: „Wiwat" i rzucił je Chinnery'emu.

— Nie widzę, jakim sposobem zdołałby powtórzyć swój wyczyn tym razem, — chyba, że jest mistrzem w rzucaniu. Bo przecież on jest na statku, a Tubby we dworze...

— Ale czy pański brat będzie miał dość rozumu, aby siedzieć we dworze?

— Musimy tego dopilnować. Weźmę to na siebie i będę go śledził, jak sęp.

— Dziękuję, panie Józiu.

— Cała przyjemność po mojej stronie.

Wynajęty wehikuł, który J. B. Attwater obiecał dostarczyć — wyłonił się, trzeszcząc, z za rogu — i stanął koło nich. Wsiedli i pojechali.

— Tak — rzekł Józio — Walsingford Hall musi być od tej chwili traktowany, dzięki Peakowi, jako oblężona forteca.

— Dzięki Peakowi — rzekł sir Buckstone, oddychając ciężko.

— Ale nie widzę powodu, dlaczego nie mielibyśmy — przy zastosowaniu nieustającej czujności — udaremniać Peake'owi stale jego zamierzenia...

— Jeżeli tylko zdołamy go zatrzymać do czasu, póki księżna nie kupi domu...

— Właśnie.

— Widzi pan, ona jest moją jedyną nadzieją. Kobiety, dostatecznie zwariowane, aby chcieć kupić taki dom, jak Walsingford Hall — nie wyrastają, jak grzyby po deszczu.

— Właśnie. No, jestem pewny, że możemy doskonale pokrzyżować plany temu Bulpittowi. Wielki Boże, dwaj ludzie z naszą inteligencją przeciwko człowiekowi, który żuje gumę i nosi taki kapelusz! Sprawa jest murowana.

— Naprawdę pan tak myśli?

— Jestem tego pewny.

— Pan jest dla mnie wielką pociechą, panie Józiu.

— Staram się, aby tak było, panie Buck.

— A co mnie zdumiewa — ciągnął sir Buckstone po paru chwilach milczącej zadumy — że to akurat panna Whittaker ze wszystkich ludzi na świecie spowodowała tę straszną sytuację. Czy przypuszczałby pan, że to taki rodzaj kobiety, który zdolny jest do czegoś podobnego?

— Nie przyszłoby mi na myśl.

— Mnie także nie. Byłem po prostu wstrząśnięty. Wstrząśnięty i zdumiony. Chinnery twierdzi, że powinienem ją wydalić. Ale jakże mógłbym to zrobić? Bez niej nie potrafiłbym prowadzić domu nawet przez jeden dzień. Kompletny chaos. Gdyby ukradła srebro, albo zamordowała mnie z zimną krwią, musiałbym ją trzymać także.

— Kłopotliwa sytuacja.

— Bardzo.

— Możnaby powiedzieć: ambarasująca.

— W największym stopniu. Mężczyzna, który jest oskarżony o złamanie obietnicy małżeństwa — i kobieta, którą go skarży, mieszkają pod jednym dachem. To stwarza naprężoną atmosferę.

— Powstrzymuje bieg rozmowy przy stole.

— Właśnie. Ale co mogę zrobić?

— Trudna sprawa.

— Tak, muszę ją zatrzymać, ale będę pełen rezerwy i chłodu wobec niej, gdy się spotkamy. Mówiąc „dzień dobry" nie będę mógł być pewny jutra. Niech ją wszyscy diabli!

(D. c. n.).

KRONIKA KRAKOWSKA

W pracy i w walce

Związek Metalowców zwycięsko kroczy naprzód

Podobnie jak i inne organizacje zawodowe również klasowy Związek Metalowców przeszedł okres ostrego kryzysu. Dziś stan ten należy do przeszłości i można go traktować z punktu widzenia historycznego.

Przyczyny osłabienia organizacyjnego były różnorodne. Do najważniejszych należy niewątpliwie ogólny kryzys gospodarczy, który ciężarem swym zwalił się na braki klasy robotniczej, powodując z jednej strony bezrobocie, z drugiej zaś obniżki zarobków, dochodzące niejednokrotnie poniżej poziomu egzystencji. W tych warunkach organizacja zawodowa musiała maleć pod względem liczby członków, co niewątpliwie odbijało się na jej gotowości i zdolności do walki.

Ale prócz tej przyczyny była jeszcze inna, która również na tle ogólnego kryzysu osłabiła siłę i prężność szeregów robotniczych. Mamy na myśli koncentryczny atak na klasowe związki zawodowe. Atak ten podjęły tak zw. czynniki miarodajne pospołu z przedsiębiorcami i ad hoc stworzonymi związkami zawodowymi.

Patrząc dziś z perspektywy lat, możemy już ze stuprocentową pewnością stwierdzić i to całkiem objektywnie, że walka z klasowym ruchem zawodowym, pomijając jej cele polityczne, była akcją skierowaną przeciw całej klasie robotniczej. Bo o cóż w tej walce chodziło? Biorąc pod uwagę tylko momenty gospodarcze, ówczesna polityka gospodarcza Rządu, pokrywająca się niemal w zupełności z programem wysuniętym przez kapitalistów, zdążała do obniżenia stopy życiowej mas pracujących poprzez tak zw. deflację, przez obniżki płac, pogorszenie ustawodawstwa pracy i ustawodawstwa ubezpieczeniowego i wreszcie — przez stosowanie represyj, które jedynie, mimo niesłychanie ciężkich warunków, przeciwstawiały się nieraz nawet drogą strajków, zamachom na stan posiadania klasy robotniczej.

Jak już zaznaczyliśmy, stan liczebny Związków Zawodowych skurczył się dość znacznie, co odbiło się również na ich działalności. Silna depresja gospodarcza spowodowała apatię w szeregach robotniczych.

Związek Metalowców w Krakowie liczył w owych „chudych" latach zaledwie niespełna 700 członków. Sytuacja zmieniła się w r. 1936, kiedy to w Krakowie i okolicy rozlała się szeroko fala strajków, obejmując swym zasięgiem cały niemal przemysł metalowy. W ciągu kilku miesięcy 1936 r. klasowy Związek Metalowców zawarł 40 umów zbiorowych. W nast. latach 1937 i 1938 utrwalono osiągnięte zdobycze, kontynuując w dalszym ciągu podjętą akcję w kierunku unormowania w drodze układów zbiorowych warunków pracy i płacy w całym przemyśle metalurgicznym Krakowa i najbliższej okolicy.

W r. 1937 przeprowadzono 7 strajków, wszystkie zakończone zwycięsko, oraz 18 akcyj zarobkowych. W bież. roku 4 strajki zwycięskie, 12 akcyj bez zatargu strajkowego, zakończone sukcesem. Kilka akcyj jeszcze w toku.

Dążeniem Związku jest: 1) ustalenie minimum płacy; 2) zniesienie zbyt wielkiej rozpiętości płac; 3) ustalenie czasu pracy w chorobie; 4) stworzenie odpowiednich warunków higienicznych i bezpieczeństwa pracy; 5) unormowanie sprawy urlopów robotniczych.

Rzecz jasna, że mimo uzyskanych podwyżek, płace w przemyśle metalurgicznym są jeszcze za niskie, zwłaszcza, że wzrost drożyzny pochłonął niejako zdobyte podwyżki. Ustalenie minimum płac musi się odbyć szczególnie w mniejszych przedsiębiorstwach na wyższym niż dotychczasowy poziomie.

Sprawa ta zahacza o rozpiętość płac. Zbyt wiele kategoryj płac krzywdzi zasadniczo robotników i ogromnie utrudnia pertraktacje przy zawieraniu umów zbiorowych. Obecnie w większych zakładach np. płaca kobiet wynosi 40 gr. za godzinę, robotników niekwalifikowanych 50 gr., kwalifikowanych od 58 do 75 gr. W mniejszych zakładach stawki są o wiele niższe. Zaledwie w dwóch fabrykach „Kabel" i „Zieleniewski" zarobki są stosunkowo znośne.

Podkreślamy stosunkowo, gdyż według wskaźnika cen towarów są jeszcze za niskie. Robotnik bowiem musi mieć zapewnioną ludzką egzystencję, t. j. dobre pożywienie, mieszkanie, odpowiadające wymogom higieny, przyzwoity przyodziewek, możność wychowania i kształcenia dzieci oraz rozrywki kulturalne.

Czas pracy w chorobie w szeregu fabryk jest znacznie dłuższy od przewidzianego ustawą. Winę ponoszą przede wszystkim pracodawcy, którzy w ten sposób osiągają za względnie niską zapłatę wyższe normy pracy. Sama praca akordowa jest jedną z form wyzysku robotnika. Robotnicy we własnym dobrze zrozumianym interesie winni zwalczać akord, zarówno szkodliwy dla zdrowia, jak i też społecznie, gdyż powiększa bezrobocie.

Higiena i bezpieczeństwo pracy pozostawiają w wielu zakładach dużo do życzenia. Pisaliśmy swego czasu o firmie „Record", gdzie warunki higieniczne urągają najelementarniejszym zasadom higieny. Na tym polu są jeszcze olbrzymie zaniedbania. Tutaj akcja Związku zmierza do stworzenia należytych warunków higienicznych i bezpieczeństwa pracy.

Co do urlopów zdołał Związek niemal w większości zakładów przeprowadzić całkowicie płatne urlopy.

Klasowy Związek Metalowców w Krakowie grupuje większość załóg robotniczych w 44 fabrykach i warsztatach. Członków liczy ponad 3000, co stanowi większość robotników, zatrudnionych w przemyśle metalurgicznym.

Dziś już żadna siła nie zdoła rozbić organizacji metalowców, którzy po latach depresji i apatii odnaleźli właściwą drogę i właściwy cel swej walki. Jeszcze tu i ówdzie plączą się warchoły, którym solą w oku jest siła i spoistość klasowego Związku, ale wcześniej czy później znikną oni z powierzchni życia robotniczego.

Wytężoną pracą i niezłomną walką, razem z całą klasą robotniczą, metalowcy krakowscy zdobędą lepsze warunki bytu i wywalczą zwycięstwo wielkich ideałów robotniczych.

Nie będzie wyboru

wice prezydenta miasta

Po ustąpieniu wice prezydenta dr. Radzyńskiego na skutek rewelacyj Klubu PPS pojawiły się pogłoski, że po wakacjach na najbliższym posiedzeniu Rady miejskiej nastąpi wybór nowego wiceprezydenta. Obecnie, jak się dowiadujemy sprawa ta jest nieaktualna. Wiceprezydenta miasta wybierze już nowa Rada miejska.

Tow. Antoni Kowalczykowski

W Szczakowej zmarł w 63-im roku życia tow. Antoni Kowalczykowski, członek Związku Robotników Przemysłu Chemicznego, oddziału Huty w Szczakowej i członek PPS. Zmarły od długich lat należał do organizacyj socjalistycznych, rozwijając żywą działalność związkową i partyjną. Dla swego prawego charakteru i niezłomności przekonań cieszył się ogólnym szacunkiem.

Manifestacyjny pogrzeb tow. Kowalczykowskiego był wyrazem powszechnego żalu i zarazem hołdu dla tego, który do ostatka został wierny Idei socjalistycznej. — Cześć Jego pamięci.

Oddział Związku Rob. Przem. Chemicznego złożył na budowę Domu im. I. Daszyńskiego kwotę 5 zł.

Proces o podpalenie domu

W sądzie krakowskim toczył się proces przeciw Emilii Grabarczyk z Malejowej, oskarżonej o podpalenie swego domu. Akt oskarżenia opierał się na zeznaniach 12-letniej córki oskarżonej, Józefy Grabarczyk, która powiedziała, że matka namówiła ją do podpalenia domu.

Na podstawie tych zeznań sporządzony został akt oskarżenia przeciw Grabarczykowej, która stanęła przed sądem krakowskim. Grabarczykowa na rozprawie zaprzeczyła kategorycznie, jakoby namawiała swą córkę do podpalenia domu. Również Grabarczykówna cofnęła swe poprzednie zeznania, twierdząc, że nieprawdą jest, jakoby matka namawiała ją do podpalenia domu. Złożyła ona wprawdzie inne zeznania w toku śledztwa, ale uczyniła to dlatego, gdyż chciała jak najprędzej wrócić do domu.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator dr. Ojrzanowski, który oświadczył, że cofa oskarżenie przeciw Grabarczykowej. Przede wszystkim trudno oprzeć się na zeznaniach 12-letniego świadka, zmieniającego już po raz drugi swe zeznania. Nie ma również podstawy, które wskazywałyby, że Grabarczykowa miała jakiś interes w podpaleniu domu.

Trybunał udał się na krótką naradę, po której ogłosił wyrok, uniewinniający Grabarczykową.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

W piątek 26 sierpnia i we czwartek 27 sierpnia „Pociąg do Wenecji".

KINO „PROMIEŃ": „Zawiniłam" i „Concertina".

Czy wolno monterowi

NAPRAWIAĆ INSTALACJĘ GDY PRĄD JEST WŁĄCZONY

Monter elektrowni w Sierszy, Józef Maciejewski został pewnego dnia wysłany do przeprowadzenia pewnych robót przy instalacji elektrycznej. Maciejowski udał się na miejsce, wspiął się na słup i przystąpił do pracy.

Ponieważ prąd nie był wyłączony, Maciejewski uległ porażeniu, którego skutki odczuwa do dnia dzisiejszego, ma bowiem sparaliżowaną dłoń i cierpi na dolegliwości sercowe. W tym stanie rzeczy wystąpił Maciejewski na drogę sądową, domagając się odszkodowania w wysokości 5.000 zł. oraz 56 zł. miesięcznej renty.

Sąd postanowił przed wydaniem wyroku w tej sprawie zasięgnąć opinii Inspektora Pracy, czy dopuszczalne jest zatrudnienie robotnika przy naprawie instalacji w chwili, gdy prąd jest włączony.

Historie dnia

UJĘCIE AMATORÓW SŁODYCZY

Organa policji zatrzymały Stanisława Rausińskiego i Zofię Kormen, za dokonanie kradzieży w nocy z 22 na 23.VIII 1938 r. w kiosku przy ulicy Kr. Jadwigi, na szkodę Stefanii Klimczykiewicz. Skradzione wyroby cukiernicze, wartości 20 zł. częściowo od zatrzymanych odebrano.

Organa policji przeprowadziły na terenie dzielnicy Kaźmierz kontrolę melin i szynków, w czasie której zatrzymały 34 osoby.

Kina

ADRIA: „Pat i Patachon w raju" i „Blaski i cienie kobiety".

ATLANTIC: „Człowiek, który dwa razy żył" i „Lot straceńców".

LOPP: „Panowie z towarzystwa" i „Jej obrońcy".

PROMIEŃ: „Ucieczka Tarzana" i „W obronie dziecka".

STELLA: „Kaprys milionera".

ŚWIT: „Pod żółtą flagą".

WANDA: „Ślepy zaułek".

UCIECHA: „Agentka H. 21" i „Złote kobietki".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Władca".

Radio krakowskie

PIĄTEK, dnia 26 sierpnia.

8.00 Muzyka lekka (płyty). 14.00 Muzyka obiadowa (płyty). 15.10 Lokalne wiad. gospodarcze. 17.00 Dokąd jechać w święto? (z Katowic). 17.10 Audycja wymienna (z Łodzi). 17.50 Odczytanie programu na dzień następny. 17.55 Wiad. bieżące. 21.00 Tadeusz Kudliński: Fragment z niewydanej powieści „Urogi" czyta Zygmunt Estreicher. 2.00 Lokalne wiad. sportowe. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

SOBOTA, 27 sierpień.

8.00 Muzyka lekka (płyta za płytą). 14.00 Muzyka obiadowa — płyty. 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Koncert orkiestry dętej Kolejowego Przysposobienia Wojskowego pod dyr. Ferdynanda Gembrota. 17.50 Odczytanie programu.

Kronika Śląska

Wykrycie nowej afery przemytniczo-dewizowej

Inspektorat Ochrony Skarbowej wpadł na trop wielkiej afery przemytniczo - dewizowej, której głównym bohaterem jest znany w sferach przemytniczych Hepner, zam. w Katowicach (Mariacka 5).

Jak się okazało Hepner od dłuższego czasu pozostawał w kontakcie z przedstawicielem niemieckiego kartelu sacharynowego, Sternerem w Bytomiu i uprawiał na wielką skalę przemyt sacharyny do Polski i wymyt walut do Niemiec.

Po okresie dłuższych dochodzeń funkcjonariusze Inspektoratu Okręgowego Ochrony Skarbowej wkroczyli do mieszkania Hepnera, gdzie jednak okazało się, że ptaszek wyfrunął. Preprowadzona rewizja dała negatywny wynik. Dzięki jednak zarządzonym środkom ostrożności ustalono, że Hepner wyruszył w drogę do Krakowa i Lwowa z dużym kompromitującym ładunkiem. Wywiadowcy Inspektoratu zdążyli jeszcze wsiąść do pociągu i po jego przeszukaniu nakryli Hepnera z wyładowaną walizką. Wysadzono go wobec tego w Mysłowicach, gdzie zaraz przeprowadzono rewizję i stwierdzono, że Hepner posiada w walizie 40 półkilogramowych paczek 550-krotnej sacharyny krystalicznej fabryki „Haydena" w Dreźnie.

Jak ustalono Hepner zaopatrywał w sacharynę liczne składy i wytwórnie przetworów owocowych oraz fabryki wód w Krakowie i Lwowie. Hepnera przekazano do dyspozycji władz sądowych i osadzono w więzieniu. W związku z wykryciem tej afery Inspektorat Ochrony Skarbowej w Katowicach, przy współdziałaniu ze Strażą Graniczną, dokonał szeregu dalszych aresztowań, jednak nazwiska ujętych z uwagi na dobro dochodzeń muszą pozostać chwilowo w tajemnicy. Działalność Hepnera naraziła Skarb Państwa na wielkie straty.

Oszust ukradł

bezrobotnemu 60 zł.

W bezczelny sposób został nabrany robotnik Franciszek Sidak z Rogoźnika (pow. będziński) przez Stanisława Otrembę z Nowej Wsi (Alf. Zgrzebnioka 11). Sidak poszukiwał pracy, o którą obiecał wystarać się mu Otremba i wyłudził od niego 60 zł., twierdząc, że ma już dla niego pracę w gazowni w Siemianowicach. Otremba kazał nawet Sidakowi przyjechać na miejsce i czekać na niego. Sidak przyjechał i czekał, oczywiście daremnie. Kiedy zrozumiał, że padł ofiarą oszusta, zawiadomił policję.

Śmiertelny wypadek górniczy

W podziemiach kopalni „Boże Dary" w Kostuchnie wydarzył się śmiertelny wypadek górniczy. Zajęty wywożeniem urobku z oddziału IV wozak 29-letni Józef Polok z Podlesia (Okręglica 1) dostał się na II zmianie pomiędzy wózki z węglem i został zmiażdżony, skutkiem czego poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki jego umieszczono w kostnicy szpitala bractwa pszczyńskiego w Murckach.

Tragedię tego wypadku pogłębia fakt, że Polok osierocił dużą rodzinę i pozostawił bez zaopatrzenia 5 dzieci w wieku od 3 tygodni do 7 lat.

Zamówienia dla fabryki w Gotartowicach

Przed rokiem przeniesiono z Szopienic do Gotartowic w pow. rybnickim warsztaty sygnałów i zwrotnic kolejowych. Warsztaty te otrzymały obecnie zamówienia rządowe na 250,000 zł., co zapewni robotnikom pracę na dłuższy czas.

Ohydny czyn zwyrodnialca

Policję w Nikiszowcu zaalarmowano wiadomością o ohydnym gwałcie, jakiego dopuścił się jakiś zwyrodnialec na osobie 12-letniej Anieli G. z Nikiszowca. Dziewczynka wybrała się na grzyby i w pobliżu radiostacji na tak zw. Mrówczej Górce została zaczepiona przez jakiegoś osobnika w wieku lat około 25, który pod pretekstem wskazania jej miejsca, gdzie jest rzekomo masę grzybów, wywabił ją w głąb lasu w Giszowcu i tam się zniewolił dziewczynkę, po czym zbiegł. Obłąkana z przerażenia dziewczynka schroniła się w domku kolejowym, gdzie udzielił jej pomocy wezwany lekarz. Policja zarządziła za zwyrodnialcem obławę.

30.000 papierosów w rękach włamywaczów

Zuchwałego włamania dokonano w nocy do składu tytoniowego Juliusza Jadwiszczoka w Załężu (Wojciechowskiego 28). Nie ustaleni narazie złodzieje po oderwaniu kraty u drzwi wejściowych i wyłamaniu zamków skradli około 30.000 papierosów różnych gatunków, wartości około 1500 zł. Złodzieje zdołali ujść z łupem przez nikogo nie zauważeni.

Radio śląskie

PIĄTEK, dnia 26 sierpnia.

5.15 Audycja poranna (płyty). 6.20 Muzyka z płyt z Warszawy. 7.15 Przerwa. 13.50 Wiad. bieżące. 14.00 Muzyka obiadowa (z Krakowa). 15.10 Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach. 17.00 „Jak spędzić święto?" (transmisja z Krakowa). 17.10 Koncert wymienny. Transmisja z Łodzi. 17.50 Wiad. gospodarcze. 17.55 Program na jutro. 21.00 Tadeusz Kudliński: fragment z niewydanej powieści „Uroki" czyta Zygmunt Estreicher. 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Koncert rozrywkowy.

SOBOTA, 27 sierpień.

5.15 Audycja poranna — płyty. 6.20 Muzyka z płyt (Warszawa). 13.50 Wiadomości bieżące. 14.00 Muzyka obiadowa (z Krakowa). 15.10 Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Koncert życzeń. 17.50 Wiadomości sportowe. 17.55 Program na jutro.

Strajk w tartaku „Wolina" w Łańcucie

Policja interweniuje

W tartaku Danielewicza w Łańcucie zastrajkowali w dniu 16 sierpnia rano robotnicy, pozostając w tartaku w liczbie 28. Robotnicy zażądali **uregulowania warunków pracy, zawarcia umowy zbiorowej i podniesienia stawek płac dotychczasowych**, które wynosiły od 1.60 do 1.80 zł. dziennie.

Tego samego dnia popołudniu policja w asyście przedstawiciela starostwa powiatowego wezwała robotników w **„imieniu prawa"**, grożąc użyciem broni do opuszczenia tartaku. Robotnicy tartak opuścili, pozostając poza jego obrębem, strajkują w dalszym ciągu. Dlaczego starostwo jednostronnie traktuje sprawę walki o warunki pracy robotników? Czy uważa, że płace te są dla robotników dostateczne, by mogli sami żyć i wyżywić rodzinę?

Zaznaczyć należy, że do strajku zmusił robotników przedsiębiorca, stosując wobec robotników, szczególnie starszych, szykany tego rodzaju, że polecał im rano przychodzić do pracy, a potem odprawiał, polecając przyjść na drugi dzień.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczoną w Nr. 207 czasopisma „Naprzód" z dn. 28 lipca 1938 r. notatką p. t. „O bezpieczeństwo na ulicach Krakowa — Nacjonalistyczna łobuzeria napada na przechodniów", na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II.1919 r. (Dz. Pr. 1919 Nr. 14 poz. 186), proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, aby grupy młokosów endecji czy Falangi przeciągały ulicami miasta, bijąc przechodniów i by w sobotę dnia 23 lipca r. b. o godz. 8 wiecz. banda smarkaczy z Falangi ruszyła plantami wznosząc antysemickie okrzyki, bijąc przechodniów o semickim wyglądzie, z powodu czego ludzie w popłochu uciekali przez planty, tratując się wzajemnie, oraz aby zajścia te trwały blisko godzinę.

Natomiast prawdą jest, że dnia 23 lipca r. b. o godz. 8 wiecz. kilku członków Związku Młodej Polski wzniosło jeden okrzyk „Polska dla Polaków", jednak żadnej paniki nie było, a demonstranci na widok przechodzącego patrolu policyjnego rozbiegli się i zmieszali z przechodniami.

Nieprawdą jest również, aby dnia 24 lipca r. b. powtórzyły się na plantach zajścia antyżydowskie, natomiast prawdą jest, że dnia tego tak na plantach jak i na terenie Krakowa żadnych podobnych zajść nie było.

Komendant Wojewódzki Pol. P.
w z. E. Kosim.
nadkomisarz P. P.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI. Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.